



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXIV

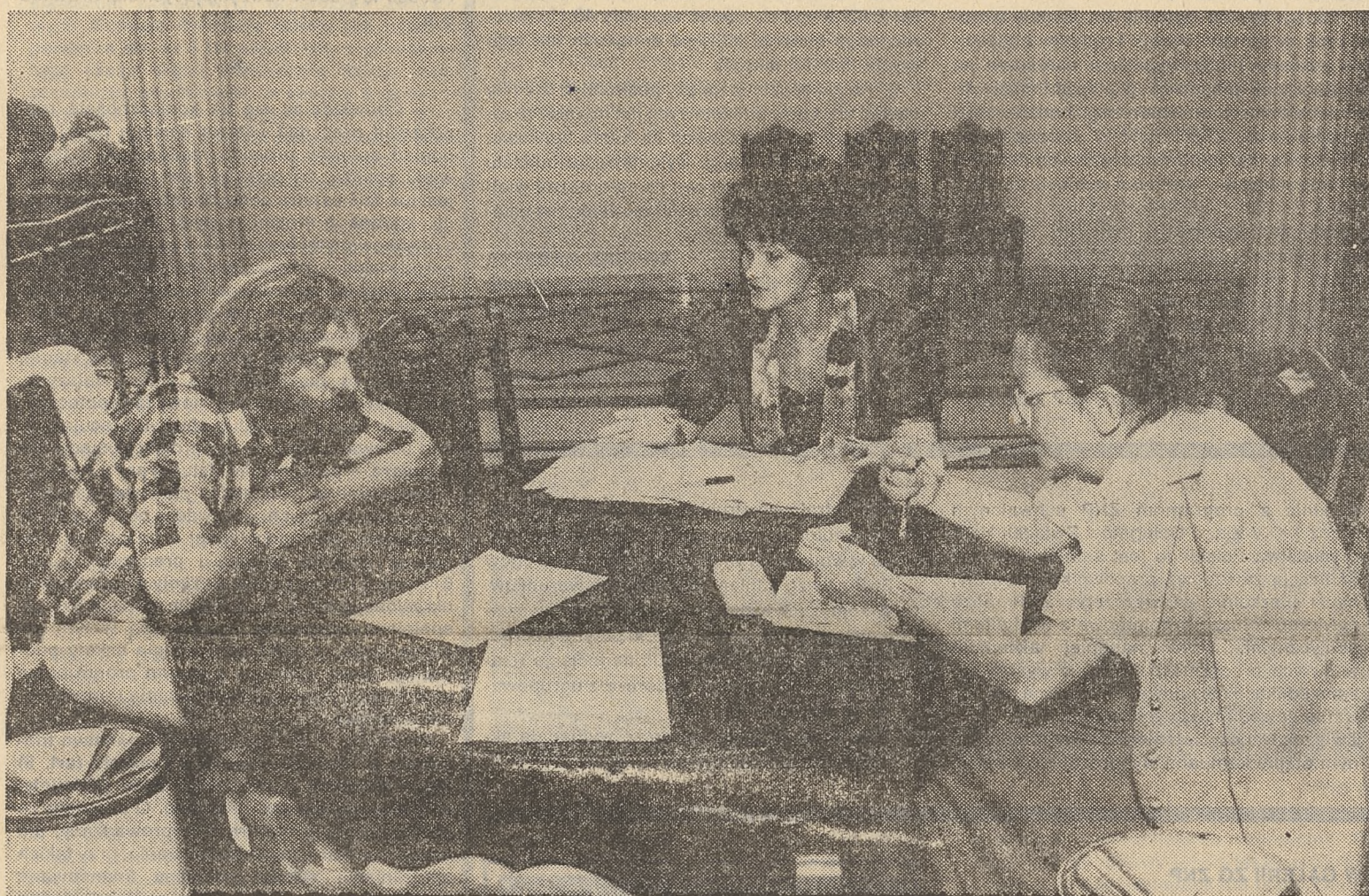
NR 31 • 4 VIII 1991 r.

CENA 2400 ZŁ

SEJM UCHWAŁIŁ USTAWĘ
O SYSTEMIE OŚWIATY

BRAW NIE BĘDZIE

LIDIA JASTRĘBSKA



Jedna z ostatnich rozmów w Sejmie o oświatowej ustawie w tym gronie. Przy stole siedzą od lewej: Wojciech Misiąg, wiceminister finansów, Romualda Matusiak, poseł sprawozdawca projektu ustawy i Anna Radziwiłł, wiceminister edukacji.

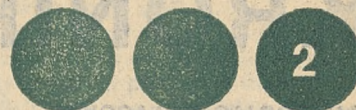
Fot. Robert Andrzejewski

Główną zaletą tej ustawy jest to, że jest

to najczęściej pojawiająca się myśl w dyskusji plenarnej II czytania projektu ustawy o systemie oświaty.

Kilka jej wersji powstało w zeszłym roku, zanim ostatecznie w listopadzie Rada Ministrów skierowała projekt do Sejmu. W pierwszym czytaniu projektu ustawy w kwietniu tego roku, padło wiele krytycznych uwag, propozycji, skrajnych rozwiązań i... odesłano projekt do komisji sejmowych. Prace najpierw w komisji nadzwyczajnej, potem połączonych komisjach edukacji i ustawodawczej, zawsze z udziałem wiceminister **Anny Radziwiłł** i specjalistów z MEN i Ministerstwa Finansów, trwały łącznie z pierwszym tygodniem lipca. 10 lipca tekst ustawy wraz z 14 wnioskami mniejszości został skierowany do Prezydium Sejmu, by 18 lipca, a więc równo w trzy miesiące po I czytaniu, odbyło się II czytanie ustawy i głosowanie nad jej uchwaleniem.

Ale zanim doszło do głosowania, po złożeniu sprawozdania z prac komisji przez posła sprawozdawcę **Romualdę Matusiak**, swoje stanowiska wobec ustawy, łącznie z wystąpieniami klubowymi, przedstawiło 34 posłów. Ich wypowiedzi, z godziną przerwą na interpelacje, wypełniły cały dzień. Posłowie zgłosili do projektu, zaopatrzonego już we wnioski mniejszości, kolejne propozycje poprawek. Ponieważ dyskusja trwała do późnych godzin wieczornych, jedynym sposobem na poddanie ustawy pod głosowanie w dniu następnym, z uwzględnieniem nowych poprawek, stała się całonocna praca komisji nadzwyczajnej nad zebrani m



WAKACYJNE OHP

350 MILIONÓW DLA „CONRADINUM”

KRYSTYNA
STRUŻYNA

Na saksy w czasie wakacji wyjeżdżają tylko milionerzy. Naszych rodziców nie stać na kilkuset tysięcy wydatek na bilet — skarży się młodzież, która bezskutecznie poszukuje jakiegokolwiek pracy w kraju i to za niewygórowane pieniądze. Bezrobocie sprawiło, iż młode ręce okazały się zbyt cenne nawet przy zbiorze truskawek i malin. Jedynie przy myciu nieboszczyków wysoko się je ceni — na milion złotych. Licealista, któremu tego rodzaju zajęcie zaproponowano, mówi o tym z przejęciem i zdenerwowaniem. Nic dziwnego, ta osobliwa oferta z pewnością nie powinna być przeznaczona dla młodego i wrażliwego człowieka.

Dlatego Jarek jest zadowolony, iż w końcu razem z dwoma kolegami z ogólniaka trafił do hufca OHP w Zespole Szkół Hotelarsko-Gastronomicznych w Gdyni. W czasie dwóch turnusów ponad setka młodzieży, pod opieką swych nauczycieli, porządkuje starannie szkołę. W towarzystwie komendantki szkolnego hufca, w ciągu roku kierowniczkę warsztatów szkolnych, Wity Pawłowskiej, zaglądam do lśniących bielą pomieszczeń, w których szkolić się będą przyszli ciastkarze, piekarze, kucharze i kelnerki. Zadaniowy charakter zajęć powoduje, iż młodzież nie odrywa się od nich, rozmawiając ze mną. Wiadomo, im szybciej upora się dobrze i skutecznie z tym, co ma do zrobienia — tym szybciej będzie wolny. A wtedy spokojnie, spacerem w towarzystwie kolegów i koleżanek powrócić można będzie do domu.

— Ta praca w gronie rówieśników to jedyna nasza rozrywka — mówią dziewczyny, które spotkałam przy zmywaniu podłóg. Ola Grądzka zwierza się, że pół miliona złotych, które otrzyma za pracę na dwóch turnusach, odda mamie, która najlepiej będzie wiedziała jak równo je podzielić pomiędzy sześćro dzieci. Iwona Król za jeden turnus otrzyma 256 tysięcy złotych — przeznaczy je na zakup książek do szkoły, a Sebastian Wojciuk kupi sobie nowe buty i spodnie. W sierpniu wybiera się do Częstochowy na spotkanie z Papieżem.

Dyrektor szkoły, Marian Sawicki, ceni sobie współpracę z OHP. Jego zdaniem młodzież wiele prac remontowych wykonuje nie gorzej od tzw. fachowców, którzy słono każą sobie płacić za każde pociągnięcie pędzlem. — Z obliczeń moich wynika — mówi M. Sawicki, iż za te same pieniądze, które oni kazaliby sobie zapłacić, zamiast jednej szkoły — rękami młodzieży można wyremontować dziesięć szkół. W obecnej sytuacji, gdy od kilku miesięcy nie mamy

pieniędzy nawet na opłacenie zusowskich składek, największą trudnością było zdobycie 5 milionów złotych na zakup pędzli, farb, lakierów itp. Środki na wynagrodzenie dla młodzieży — 2 tys. złotych za godzinę — otrzymaliśmy z OHP. Niewielka to kwota, przy obecnych cenach, ale przecież liczą się nie tylko pieniądze lecz także to, iż uczy się młodzież poszanowania pracy, troski o wspólne dobro — czego efekty zaobserwować możemy potem w ciągu roku szkolnego.

Z pewnością gorliwymi stróżami porządku we własnej „budzie” będzie także 124 uczniów Technicznych Szkół Budownictwa Okrętowego „Conradinum” w Gdańsku. Pod troskliwym okiem szkolnego komendanta OHP, na co dzień kierownika warsztatów, wykonali już wiele prac porządkowo-remontowych. Dzięki nim ta najstarsza w Trójmieście, bo licząca już 200 lat zawodówka funkcjonować nadal będzie o wiele sprawniej niż inne szkoły, które znacznie później wybudowano. W czasie naszej wizyty podpatrzyć można było jak absolwenci szkoły reperowali skomplikowane urządzenia elektryczne. Podziwiać także mogliśmy odrestaurowane krzesła, które prezentowały się prawie jak nowe, młodzież powlekała je właśnie lakierem bezbarwnym. Radykalnie zmienia także swój wygląd, a głównie kolor, stoliki w warsztatach szkolnych. W suterenie szkoły spotkaliśmy grupę chłopców, pod nadzorem jeszcze do niedawna swego kolegi, Krzysztofa Ślizewskiego, aktualnie absolwenta szkoły i studenta I roku Politechniki Gdańskiej. Bardzo delikatnie czyszili drewniane blaty odłatkami szkła i polero-



ODPOWIEDŹ MEN

Nawiązując do ustaleń spotkania w dniu 6 lipca 1991 roku reprezentacji Związku Nauczycielstwa Polskiego z przedstawicielami Ministerstwa Pracy Polityki Socjalnej Ministerstwa Finansów oraz Ministerstwa Edukacji Narodowej dotyczących przedstawienia informacji o wykonaniu budżetu resortu edukacji narodowej za I półrocze br. w zakresie oświaty i wychowania oraz szkolnictwa wyższego — Ministerstwo Edukacji Narodowej w porozumieniu z Ministerstwem Finansów uprzejmie wyjaśnia:

1. Określona w ustawie budżetowej na rok 1991 z dnia 23 lutego 1991 r. (Dz.U. Nr 21, poz. 89) wielkość wydatków bieżących i inwestycyjnych w Ministerstwie Edukacji Narodowej (część 33 budżetu) opiewa łącznie na kwotę 30.584,4 mld zł i obejmuje wydatki jednostek resortu zaliczonych do 9 działów budżetowych. W ramach tych wydatków największą część stanowią kwoty dotyczące działu 79 „Oświata i wychowanie” w wysokości 24.680,6 miliarda złotych i działu 81 „Szkolnictwo wyższe” w wysokości 5.570,1 mld zł. Pozostałą kwotę 333,7 mld zł (około 1% zbiorczego budżetu MEN) obejmuje wydatki dalszych 7 działów budżetowych w resorcie, w tym dział 91 „Administracja państwowa” (Centralna MEN i jednostki terenowe — Kuratoria Oświaty i Wychowania).

2. W trakcie pierwszego półrocza br. nastąpiły zmiany zwiększające budżet resortu (cz. 33) w związku z wdrożoną w I kw. br. podwyżką płac w sferze budżetowej, wprowadzoną z wyrównaniem od 1 stycznia br. Zwiększenia dotyczą wzrostu budżetu MEN w zakresie wydatków płacowych (wynagrodzenia osobowe wraz z pochodnymi od płac). W wyniku tych zmian, łączny budżet MEN, wg stanu na koniec I półrocza br. kształtuje się na poziomie 33.572,6 mld zł, w tym w dziale 79 „Oświata i wychowanie” — 27.301,6 mld zł oraz w dziale 81 „Szkolnictwo wyższe” — 5.917,2 mld zł.

3. Przez okres I półrocza br. dyspozycje Ministerstwa Finansów, wynikające z realizacji budżetu państwa, obejmowały zbiorczy budżet resortu w części 33-MEN tj. wszystkie działy budżetowe występujące w resorcie. Realizacja budżetu części 33 odbywała się w formie tzw. miesięcznych limitów otwarcia kredytów ustalanych przez Ministerstwo Finansów w uzgodnieniu z Ministerstwem Edukacji Narodowej. Miesięczny limit otwarcia kredytów górną granicę kredytów budżetowych tj. poziom, do którego mogły być realizowane wydatki przez jednostki resortu edukacji. Łączna suma miesięcznych limitów otwarcia kredytów dla zbiorczego budżetu MEN w I kwartale br. stanowiła wielkość 10.583,0 mld zł. Wykorzystanie tego limitu przez MEN, zarejestrowane przez NBP na koniec kwartału, wyniosło 8.617,6 mld zł. Różnica między ustalonym limitem otwarcia w I kwartale, a wykazanym przez NBP wykorzystaniem tego limitu przez MEN wyniosła 1.965,4 mld zł. Przyjmuje się, że kwota powyższa — zgodnie z założeniem podanym w pkt 6 — wykorzystana zostanie w II półroczu br.

4. Począwszy od kwietnia br. zostały wprowadzone, w ramach otwarcia kredytów budżetowych, dzienne limity wydatków określane na kolejne okresy dekadowe. Wielkość limitów otwarcia w kwietniu br. dla zbiorczego budżetu MEN stanowiła kwotę 2.530,3 mld zł. Łączna kwota limitów otwarcia kredytów budżetowych dla MEN w okresie styczeń — kwiecień wyniosła 13.113,3 mld zł.

Na przełomie kwietnia i maja br. nastąpiła istotna zmiana w systemie wykonywania budżetu MEN, a mianowicie limity otwarcia kredytów budżetowych zastąpiono przelewem środków finansowych na konta bankowe w NBP. Pierwszy przelew Ministerstwa Finansów na konto MEN wynosił 11.147,9 mld zł i obejmował refundację zarejestrowanego przez NBP kasowego

wykonania przez MEN limitów otwarcia budżetowych za I kwartał br. w kwocie 8.617,6 mld zł oraz środki finansowe wynikające z limitu otwarcia na kwiecień br. w kwocie 2.530,3 mld zł. Za okres maj i czerwiec br. łączna wielkość miesięcznych przelewów środków finansowych przekazanych na konto bankowe MEN w NBP wyniosła 4.610,0 mld zł.

Reasumując w I półroczu br. łączne limity otwarcia kredytów budżetowych i bankowe przelewy środków finansowych określone dla zbiorczego budżetu MEN, stanowiły wielkość 17.723,3 mld zł, natomiast wielkość środków finansowych określających poziom realizacji wydatków jednostek MEN w tym okresie wyniosła 15.757,9 mld zł, tj. w kwocie odpowiadającej zrealizowanym wydatkom w I kwartale wg danych NBP, limitowi na kwiecień br. oraz wielkości przelewu na konto MEN środków budżetowych za miesiąc maj i czerwiec br.

5. Podana kwota wydatków w skali I półrocza br. stanowi 46,9% realizacji całorocznego, zbiorczego budżetu MEN na 1991 r. po zmianach (33.572,6 mld zł). W zakresie działu 79 „Oświata i wychowanie” przekazane środki w tym okresie przez MEN dla jednostek resortu wyniosły 12.858,7 mld zł, co stanowi 47,1% zbiorczego budżetu rocznego po zmianach tego działu w resorcie (27.301,6 mld zł). W dziale 81 „Szkolnictwo wyższe” w resorcie wydatki środków w skali I półrocza br. kształtowały się w wysokości 2.729,3 mld zł, a więc wyniosły 46,1% całorocznego budżetu MEN po zmianach dla tego działu (5.917,2 mld zł).

6. Na zakończenie należy podkreślić, iż limity otwarcia kredytów budżetowych jak również przelewy środków finansowych na konta bankowe, są formą operatywnego wykonywania budżetu państwa i nie mają wpływu na całoroczną wielkość wydatków budżetowych określoną w ustawie budżetowej na 1991 r.

BOGDAN GARSTKA
wicedyrektor dep. finansowania
sfery budżetowej

WITOLD PAKUŁA
wicedyrektor departamentu
Warszawa 23 VII 1991 r.

BRAW NIE BĘDZIE

CD ZE STR. 1

i zrędagowaniem wszystkich wniosków. Ostatecznie było ich 37, obok wcześniejszych 14. Listę tych nowych dostali posłowie w połowie drugiego dnia obrad — 19 lipca.

Jednak po krótkim wystąpieniu wiceminister Anny Radziwiłł, w którym ustosunkowała się tylko do jednej, ale bardzo kłopotliwej poprawki o systemie finansowania autorstwa posła **Tadeusza Dziuby** (SD), poseł **Andrzej Wybrański** (OKP) złożył formalny wniosek o odłożenie głosowania. Argumentował to mnogością najnowszych poprawek i ich istotnością, a wobec czego koniecznością spotkania się w klubach i ustalenia stanowisk. Wniosek ten zyskał poparcie (120 za, 84 przeciw, 50 wstrzymujących).

Finał ustawy rozegrał się zatem wieczorem 19 lipca. Po głosowaniu na wszystkie wnioski mniejszości i poprawki, ustawa ostatecznie została przyjęta 135 głosami, przeciwko 82 głosom i wobec 43 głosów wstrzymujących się. Braw nie było.

★

— Opowiadając się za koniecznością rozpoczęcia prac nad ustawą komisje podzieliły poglądy autorów projektu rządowego, a także wielu posłów, że polskiej oświacie potrzebna jest już dziś ustawa porządkująca jej stan prawny, zgodna z innymi nowymi aktami, w tym z ratyfikowanymi przez Polskę prawami międzynarodowymi — rozpoczęła sprawozdanie przed Izłą poseł sprawozdawca **Romualda Matusiak**. Ustawa, która może nie tyle radykalnie reformuje system oświatowy, bo w tak przełomowym okresie takich zmian dokonać nie jest w stanie, ale stwarza możliwości do zmian dalszych, a więc otwarta na filozofię i nowy ład społeczny.

I takie cechy — według obydwu pracujących nad ustawą komisji — ten projekt posiada. **Po pierwsze** — porządkując status prawny i nazewnictwo różnego typu szkół i placówek oświatowo-wychowawczych, wprowadza pojęcie **szkoły publicznej**, ogólnodostępnej i bezpłatnej. Jej główne zadania określa i precyzuje w art. 6 i 7 (ust. 1 i 2) oraz pojęcie **szkoły niepublicznej**, określonej w art. 7 ust. 3. Szkoła niepubliczna, po spełnieniu warunków określonych w tym artykule może uzyskać uprawnienia szkoły publicznej (jeżeli realizuje minimum programowe oraz stosuje zasady klasyfikowania i promowania uczniów).

Po drugie — ustawa pozbawia państwo monopolu w oświacie. Szkoły i placówki (art. 5) mogą zakładać i prowadzić różne podmioty, w tym osoby prawne i fizyczne. O charakterze szkoły decyduje nie organ je prowadzący, ale zasady i kryteria jej funkcjonowania, przy takich założeniach; szkoła publiczna finansowana w 100 proc. przez państwo jest ogólnodostępna i bezpłatna; szkoła podstawowa, w zakresie której realizowany jest obowiązek szkolny może być tylko szkołą publiczną lub o uprawnieniach szkoły publicznej; obowiązkiem państwa jest prowadzenie publicznych szkół ponadpodstawowych, przedszkoli i szkół specjalnych oraz placówek publicznych, zaś obowiązkiem gminy od 1994 r. zgodnie z Ustawą Kompetencyjną jest prowadzenie publicznych przedszkoli i szkół podstawowych; stworzona została prawna możliwość likwidacji szkoły bądź przejęcia jej przez państwo, jeżeli podmiot ją prowadzący narusza zasady określone w ustawie.

Po trzecie — ustawa daje możliwości prawne do demokratyzacji i uspołecznienia szkoły. Prawa i obowiązki, obok administracji oświatowej i nauczycieli, uzyskują uczniowie, rodzice i społeczność szkolna, co zawarte jest w rozdz. 4 „Społeczne organy w systemie oświaty”. Komisje dokonały analizy zakresu kompetencji i obowiązków organu prowadzącego szkołę, dyrektora szkoły, rady pedagogicznej, rady rodziców i samorządu szkolnego. Ponadto zakresu kompetencji i obowiązków ministra edukacji, kuratora oświaty, wojewódzkiej i krajowej rady oświatowej. Kompetencje te niekiedy zalegają się, ale — zdaniem komisji — nie powinny prowadzić do konfliktów a raczej współpracy. Zależać to będzie od aktywności podmiotów i dobrej woli wszystkich.

Ponadto ustawa uznaje prawo rodziców do **wychowania dzieci zgodnie ze swymi przekonaniami religijnymi i filozoficznymi** (art. 12 i 13). Umożliwia uczniom **podtrzymywanie poczucia tożsamości narodowej, etnicznej, językowej i religijnej** (art. 13). Daje możliwość pobierania nauki we wszystkich typach szkół przez dzieci i młodzież niepełnosprawną i niedostosowaną społecznie (art. 22). Wprowadza obowiązek posiadania przez szkoły i placówki statusu opracowanego przez radę pedagogiczną i uchwalonego przez radę szkoły, a także umożliwia tworzenie i gospodarowanie środkami specjalnymi, stanowiącymi pozabudżetowy sposób finansowego wspierania szkoły.

Podstawę kształcenia w systemie oświaty stanowi ośmioklasowa szkoła podstawowa. Obowiązek szkolny rozpoczyna się z początkiem roku szkolnego w tym roku kalendarzo-

STANOWISKO

Prezydium ZG ZNP z 22 lipca 1991 roku w sprawie kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu RP

Prezydium Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego przeanalizowało sytuację Związku wobec powoływania sojuszy wyborczych oraz różnych propozycji uczestniczenia ZNP w takich sojuszach. Prezydium ZG ZNP kierując się interesami nadzędnymi stwierdza, że:

1. Zgodnie z programem ZNP uchwalonym przez XXXV Zjazd Delegatów Związków Nauczycielstwa Polskiego jest samodzielną organizacją zawodową pracowników oświaty, nauki i szkolnictwa wyższego ZNP może zawierać sojusze problemowe z tymi siłami politycznymi, które najlepiej akcentują w swoich programach troskę o wysoki poziom edukacji narodowej oraz godne usytuowanie zawodu nauczycielskiego.
2. Związek Nauczycielstwa Polskiego na obecnym etapie kampanii wyborczej nie wejdzie

do centralnych struktur sojuszy wyborczych, gdyż autentyczne sojusze mogą być zawierane w województwach przez zarządy okręgów ZNP z uwzględnieniem lokalnych warunków. W sojuszach tych nasze organizacje związkowe nie są związane faktem przynależności do OPZZ, mogą prowadzić negocjacje i zawierać porozumienia wyborcze z ugrupowaniami demokratycznymi.

3. Zawierane sojusze wyborcze wymagają akceptacji ciał statutowych okręgów ZNP.

KRONIKA

●NEGOCJACJE PŁACOWE

15 lipca przeprowadzone zostały kolejne negocjacje między roboczym zespołem ds. sfery budżetowej OPZZ pod przewodnictwem wiceprzewodniczącego OPZZ Wita Majewskiego i przedstawicielami rządu. Ich przedmiotem była sprawa waloryzacji płac pracowników sfery budżetowej od II kwartału br. Z ramienia ZNP uczestniczyli w nich wiceprezesi ZG ZNP Ryszard Lepik i Piotr Simbierowicz. Strona rządowa przedstawiła informacje na temat poziomów płac pracowników w dziale produkcji materialnej oraz w sferze budżetowej w II kwartale i plac przewidywanych w II półroczu, okazała się jednak nie przygotowana do podjęcia decyzji dotyczących kwoty i terminu waloryzacji. Stwierdzając ten fakt zespół OPZZ zarzucił rządowi grę na zwłokę i przerwał rozmowy. Zapowiedziano podjęcie niezbędnych działań dla uzyskania ustawowo zagwarantowanego poziomu płac pracowników sfery budżetowej.

●POWSTAŁA SPÓŁKA

18 lipca w Krakowie podpisano akt notarialny, mocą którego utworzono spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością „Logostour”. W imieniu Zarządu Głównego ZNP akt podpisał prezes ZG ZNP Jan Zaciura, wiceprezes Piotr Simbierowicz oraz członek Prezydium ZG ZNP Andrzej Ujejski. Prezesem Zarządu Spółki jest na mocy uchwały Prezydium ZG ZNP Stanisław Piśko. Powołanie spółki jest elementem realizacji uchwały Zarządu Głównego ZNP z 19 marca br. w sprawie przekształceń gospodarczych.

●W GALERII ZG ZNP

W galerii fotografiki w gmachu Zarządu Głównego ZNP zorganizowano wystawę, obrazującą życie Szkoły Podstawowej w Śniadcu w gminie Bodzentyn w Kieleckiem, małej wiejskiej szkółki, w której uczy się 91 uczniów i pracuje 11 osób (łącznie z emerytami i księżdźmi). Są tu fotografie przedstawiające dzień powszedni szkoły i szkolne uroczystości, a także pracę uczniów w rodzinnych gospodarstwach. Szkoła znana jest w regionie z kultywowania ludowych tradycji. Autorem fotografii jest Marek Tomczyński ze Starachowic.

●ZŁOWILI TAAKĄ RYBE!

Zawodnicy Koła Wędkarskiego przy Zarządzie Oddziału ZNP w Zduńskiej Woli w składzie: Aleksander Oleszkiewicz, Grzegorz Włodarczyk, Hilara Urbaniak, Kazimierz Urbaniak zajęli drugie miejsce drużynowo na Ogólnopolskich Międzybranżowych Zawodach w Wędkarstwie Sławkowym o Puchar OPZZ w roku 1991. Impreza odbyła się w Ostrowcu Świętokrzyskim. Gratulujemy!

Opracowała
LUCYNA BANASZKIEWICZ

TYGODNIOWY PLAN LEKCJI

wersja nr 1, 2 to program na komputer IBM PC, wspomagający układanie planu zajęć. Po wpisaniu typowych danych o szkole dyrektor na bieżąco akceptuje lub odrzuca proponowane przez maszynę rozwiązania.

— TPL wersja 1, 2 z instrukcją obsługi i przykładem — 295.000 zł

— to samo dla posiadaczy TPL wersji nr 1.0 — 50.000 zł

— TPL wersja zachęcająca do kupna — 45.000 zł

Układanie planu staje się przyjemnością!

PPHU BIO POL 18-400 Łomża
ul. Ks. Janusza 1 20/1 tel. 168-726

R-131

W dniu 22 lipca 1991 r. zmarł w wieku 92 lat

koł. STANISŁAW BRZozowski

b. redaktor, następnie sekretarz i z-ca redaktora naczelnego „Głosu Nauczycielskiego” w latach 1946—1963

Cześć Jego Pamięci!

Redakcja „Głosu Nauczycielskiego”

wym, w którym kończy dziecko 7 lat oraz trwa do ukończenia szkoły podstawowej, nie dłużej jednak niż do końca roku szkolnego, w tym roku kalendarzowym, w którym kończy 17 lat.

Newralgiczne treści zawiera rozdział 3, mówiący o zarządzaniu szkołami i placówkami publicznymi. Wprowadza zakres obowiązków i uprawnień na różnych szczeblach zarządzania, tryb powoływania kuratorów i dyrektorów szkół i placówek. Kuratora oświaty powołuje i odwołuje minister edukacji narodowej po zasięgnięciu opinii wojewody. **Kandydata na stanowisko kuratora wylania się w drodze konkursu, spośród nauczycieli lub nauczycieli akademickich posiadających co najmniej 7-letni staż pracy w swoim zawodzie.** W skład komisji konkursowej wchodzi trzej przedstawiciele ministra edukacji narodowej oraz po jednym przedstawicielu wojewódzkiej rady oświatowej, sejmiku samorządowego, wojewody, wojewódzkich struktur związków zawodowych zrzeszających nauczycieli (art. 30).

Dyrektorem szkoły może być nauczyciel posiadający kwalifikacje pedagogiczne i co najmniej pięcioletni staż pracy pedagogicznej w pełnym wymiarze zajęć lub nauczyciel akademicki z co najmniej pięcioletnim stażem pracy. Kandydata na dyrektora wylania się w drodze konkursu. W skład komisji wchodzi: po dwóch przedstawicieli organu prowadzącego szkołę, organu sprawującego nadzór pedagogiczny, o ile nie jest nim organ prowadzący szkołę, rady pedagogicznej, rodziców i po jednym przedstawicielu zakładowych organizacji związkowych. **Funkcję dyrektora szkoły lub placówki powierza się na 5 lat szkolnych, a po upływie tego czasu organ prowadzący szkołę może przedłużyć powierzenie na kolejne 5 lat lub na czas nieokreślony za zgodą rady szkoły lub placówki i po pozytywnym zaopiniowaniu przez organ sprawujący nadzór pedagogiczny nad szkołą oraz po zasięgnięciu opinii rady pedagogicznej (art. 36).**

Do dyrektorów odnosi się również art. 104, umieszczony w roz. 11 mówiący o przepisach przejściowych i końcowych. **W myśl tego artykułu nauczyciele, którym w dniu wejścia w życie ustawy powierzono funkcję dyrektora w szkołach lub placówkach publicznych, wykonują te funkcje nie dłużej niż do 31 sierpnia 1992 r.** Przepis ten nie dotyczy nauczycieli, którym funkcję dyrektorów powierzono w drodze konkursu. Wykonują oni te funkcje nie dłużej niż 5 lat od dnia powierzenia. Do tego artykułu przedstawiony był wniosek mniejszości z intencją by nauczyciele, którym przed dniem wejścia w życie ustawy powierzono funkcję dyrektora, wykonywali tę funkcję w przypadku szkół podstawowych publicznych nie dłużej niż do 31 sierpnia 1994 r., w pozostałych szkołach — nie dłużej niż do 31 sierpnia 1992 r. Wniosek został oddalony w wyniku głosowania — 106/126/17.

Decyzją Izby — 140/51/52 — domy małego dziecka przekształca się w placówki opiekuńczo-wychowawcze prowadzone przez ministra edukacji narodowej od 1 stycznia 1993 r.

★

Większość zmian, jakich dokonały komisje w projekcie rządowym, ma charakter porządkujący, usuwający niejasności czy możliwości różnej interpretacji zapisów. Ale dokonano także zmian merytorycznych. Wśród nich nadano nowe brzmienie art. 1, ust. 1, który formułuje przesłanki, na jakich opiera się system oświaty. Artykuł ten w wydaniu rządowym brzmiał:

„System oświaty w Rzeczypospolitej Polskiej stanowi wspólne dobro obywateli i państwa. Zgodnie z Konstytucją RP system oświaty służy realizacji uniwersalnych zasad etyki oraz prawa każdego człowieka do rozwoju osobowości, aktywnego uczestniczenia w życiu społeczeństwa w warunkach wolności, sprawiedliwości i tolerancji, a także kieruje się zasadami przyjętymi w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, Międzynarodowym Pakcie Praw Obywatelskich i Politycznych oraz Konwencji o Prawach Dziecka”. Natomiast zaproponowany przez komisje miał takie brzmienie:

„Wykształcenie w Rzeczypospolitej Polskiej stanowi wspólne dobro jednostki, rodziny, społeczeństwa i Państwa. System oświaty służy wszechstronnemu rozwojowi osobowości oraz przysposobieniu człowieka do życia w społeczeństwie i działalności obywatelskiej zgodnie z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej, Powszechną Deklaracją Praw Człowieka, Międzynarodowymi Paktami Praw Obywatelskich i Politycznych oraz Konwencją o Prawach Dziecka”.

Zdaniem komisji był zapisem wystarczającym, zwiększył, konkretnym oraz stojącym ponad podziałami ideologicznymi i politycznymi. Jednak takie brzmienie tego artykułu także wzbudziło dezaprobatę. Godzinami trwały dyskusje jeszcze w komisji nadzwyczajnej i połączonych komisjach pracujących nad projektem.

— Jeżeli w art. 1 nie umieścimy wartości chrześcijańskich, to odcinamy się od wielowiekowej tradycji europejskiej — mówił na spotkaniu 26 czerwca — jeden z posłów OKP.

— Na tej sali panuje zła, niedopuszczalna atmosfera. Mówienie, że trzeba zrezygnować z wypowiedzi bogoojczyńnianych uważam za obraźliwe. Proszę pana przewodniczącego o panowanie nad dyskusją — to głos następny. — Wzywam do rozsądku i stawiania argumentów. Trzeba się opanować i dyskutować merytorycznie — ripostował przewodniczący.

— Piszemy ustawy dla całego pokolenia. Czy mamy prawo uzurpować sobie zapis o światopoglądzie według własnego światopoglądu? — pytał poseł z KPUD.

— Dobrze by było, żeby akt prawny odwoływał się do innych, sprecyzowanych aktów prawnych. Nie bawmy się w literaturę tworząc akt prawny — przekonywał poseł z KPUD.

Taka napięta atmosfera towarzyszyła przedostatniemu spotkaniu komisji. W rezultacie obok przytoczonego artykułu popartego przez większość komisji zgłoszony został wniosek mniejszości:

„Oświata w Rzeczypospolitej Polskiej stanowi wspólne dobro całego społeczeństwa. Stoi na gruncie Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej i kieruje się wartościami zawartymi w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, Międzynarodowym Pakcie Praw Obywatelskich i Politycznych oraz Międzynarodowej Konwencji o Prawach Dziecka. Nauczanie i wychowywanie — respektuje chrześcijański system wartości — za podstawę przyjmuje uniwersalne zasady etyki.

Kształcenie i wychowanie służy rozwijaniu u młodzieży poczucia odpowiedzialności, miłości ojczyzny oraz poszanowania dla polskiego dziedzictwa kulturowego, przy jednoczesnym otwarciu się na wartości kultur Europy i świata. Szkoła winna zapewnić każdemu uczniowi warunki niezbędne do jego rozwoju, przygotować go do obowiązków rodzinnych i obywatelskich w oparciu o zasady solidarności, demokracji, tolerancji, sprawiedliwości i wolności”.

W toku dyskusji parlamentarnej zaproponowano kolejne wnioski do art. 1. Poseł **M. Sielicka-Gracka** zaproponowała do tekstu komisji w drugim zdaniu dodać: System oświaty służy harmonijnemu rozwojowi psychofizycznemu (...). **Z. Pigoń** zgłosił, żeby w przypadku odrzucenia wniosku mniejszości do art. 1 ust. 1 wyraz „wykształcenie” zastąpić słowem „oświata”. **Anna Urbanowicz** zgłosiła wniosek, żeby w przypadku odrzucenia wniosku mniej-

zości stała się preambułą, a zapis art. 1 komisji został skreślony.

★

Wśród innych merytorycznych różnic projektu rządowego i wersji sejmowej istotne jest pozabawienie gmin i związków komunalnych prawa zakładania i prowadzenia szkół innych niż publiczne (art. 5 ust. 3). Wynika to z przekonania, że skoro na gminach, podobnie jak na organach państwa, ciążyć będzie obowiązek prowadzenia szkół publicznych, nie można im stwarzać prawnych możliwości przekształcania tych szkół w inne, bo oznaczałoby to przerzucanie części kosztów kształcenia na barki rodziców.

Zaproponowano także w wersji komisji zwolnienie szkół i placówek z podatków i opłat za użytkowanie gruntów (art. 80, 87 ust. 7), wzorem rozwiązanią w ustawie o szkolnictwie wyższym. Projekt ten zresztą wywołał zdecydowany protest MF, a także posłów Kulerskiego i Czeżyka, którzy zaproponowali podczas dyskusji skreślenie tego artykułu. Wiktor Kulerski widzi w tym zapisie rozwiązanie szczególnie niebezpieczne, bo ma pozory korzystnego, a może się zwrócić przeciwko szkołom. Otóż gminy biedne — jego zdaniem — będą dążyły do tego, żeby pozbyć się szkół, zwłaszcza ponadpodstawowych i specjalnych, do których w ogóle, albo w minimalnej ilości uczęszczają uczniowie z terenu tej gminy, po to, by dużo korzystniej ten teren zagospodarować. Wniosek proponujący skreślenie art. 80 został odrzucony w głosowaniu (21 za, 184 przeciw, 39 wstrzymujących się).

★

Mimo licznych zmian, które rodziły się w toku żmudnej pracy i burzliwych dyskusji, nie udało się usunąć z projektu wielu braków — czego postowie mają świadomość. Zaliczają do nich brak propozycji dla szkolnictwa zawodowego,



Fot. CAF

kształcenia i doskonalenia nauczycieli. Manakamentem tej ustawy — co także podkreślają — jest duża ilość delegacji dla rządu i ministra edukacji narodowej przy jednoczesnym braku projektów aktów wykonawczych. Komisje wyrażają jednak nadzieje, że akty te powstaną możliwie szybko, a Sejm następnej kadencji oprócz swej funkcji ustawodawczej pełnić będzie w równym stopniu funkcję kontrolną i analizować, czy akty wykonawcze zgodne są z duchem i intencją ustawy.

Różnice zdań wobec wielu rozstrzygnięć zawartych w projekcie, sformułowane zostały we wnioskach mniejszości. Jeszcze na przedostatnim spotkaniu dwóch komisji było ich około 30, spośród których zostało 14. Zostały przyjęte 4, nie licząc wniosku do art. 1, który na podstawie innej propozycji został preambułą.

Pozostał w zaproponowanej wersji, od początku kontrowersyjny art. 12, opatrzony trzema wnioskami mniejszości, które chciały sformułowania — że szkoły publiczne umożliwiają naukę religii zmienić na — **organizują** oraz, żeby w szkołach ponadpodstawowych życzenie o uczęszczaniu na religię wyrażali **rodzice albo uczniowie**, zamiast — jak w wersji podstawowej — **tylko uczniowie**. Obydwa wnioski przepadły — pierwszy stosunkiem 114 /134/ 13, drugi — 109 /135/ 17. Trzeci wniosek mniejszości do tego artykułu proponował, by sformułowanie: minister edukacji narodowej, po zasięgnięciu opinii władz Kościoła Katolickiego oraz innych kościołów i związków wyznaniowych określa, w drodze rozporządzenia warunki i sposób wykonywania przez szkoły zadań, o których mowa w ustępie 1. zamienić na: minister edukacji narodowej po zasięgnięciu opinii władz Kościoła Katolickiego oraz innych kościołów i związków wyznaniowych określa, w drodze rozporządzenia warunki i sposób wykonywania przez szkoły zadań, o których mowa w ust. 1. Wniosek przepadł stosunkiem 111 /134/ 14. Natomiast spośród 37 propozycji poprawek zgłoszonych w trakcie II czytania przeszło 12 poprawek. Wśród nich 3 poprawki posła **Bolesława Twaroga** (OKP), dotyczące troski o zdrowie uczniów i poszanowania ich godności osobistej, 3 poprawki poseł **M. Sielicka-Grackiej** (UD) także akcentujące zdrowie dzieci i cały nowy artykuł poseł **Ewy Pogonowskiej-Juchy** (PSL) regulujący procedurę rozwiązywania umowy powierzenia dziecka rodzinie zastępczej. Nieco oddechu i odreagowania od skupienia uwagi przy głosowaniu poprawek

wniosła propozycja poseł **M. Sielickiej-Grackiej** o treści: formą działalności dydaktyczno-wychowawczej szkoły jest również bezpośredni kontakt nauczyciela z uczniem.

★

Czy ustawa odpowiada na oczekiwania społeczne? W jakim stopniu może skutecznie uregulować prawnie system oświaty na dzisiaj i jutro? Czy udało się uwzględnić w niej propozycje związków zawodowych, organizacji społecznych, struktur samorządowych, nauczycieli wreszcie?

Zdaje się, że wszyscy zainteresowani ustawą mają świadomość niedopełnienia między społecznymi oczekiwaniami a konkretnymi uregulowaniami w ustawie, czemu dał wyraz wystąpienia klubowe.

— Oczekiwana była ustawa, która określałaby trwale i sprzyjające rozwojowi podstawy materialne i organizacyjne działania szkoły. Ustawa-program, doktryna pedagogiczna zarysowująca kierunki rozwoju polskiej szkoły, określająca jej wizję — mówił poseł **Piotr Lenz** w imieniu **KPUD**. — Tych bardzo powszechnych oczekiwań omawiana ustawa nie spełnia, bo nie takie było jej zadanie. Kreśli konstrukcje systemu oświatowego, stanowi zbiór potrzebnych dzisiaj zapisów o charakterze techniczno-organizacyjnym i porządkującym. Jest swoistą ramą polskiej oświaty oczekującej dopiero wypełnienia jej treścią.

— Długie oczekiwanie zrodziło nadzieje, że powstanie jakiś wspaniały projekt, który wskaże w jaki sposób zmienić to, co w oświacie było złe — poseł **Grażyna Langowska** przedstawiała opinię w imieniu **Klubu OKP**. — Chciałoby się wyczytać zapis, który przedstawiałby pewną perspektywę zmian koniecznych, systemowych, tego w tej ustawie nie ma. Jest dosyć niespójna i rejestruje istotne zjawiska nowe, które już zaistniały. Niemniej szerszej perspektywy, zwłaszcza nowej doktryny kształcenia nie daje. O tym, że autorzy projektu ustawy wybrali wariant przejściowy, na międzypokę, zdecydowały uwarunkowania ekonomiczne.

— Stwierdzamy, że nie udało się w czasie wielu przecież posiedzeń komisji w pełni sformułować zasad, na których opiera się system oświaty oraz skonkretyzować tego, co on zapewnić powinien — to opinia **Bożenny Kuc** z **Klubu PSL**.

— Klub zdaje sobie sprawę z wielu ułomności zapisów ustawy, ale jednocześnie rozumie, że ustawa nie może być oderwana od rzeczywistości. I tak jak może nie w każdej ustawie jest odczuwalne to piętno trudnych ekonomicznie czasów, tak właśnie w tej ustawie ono jest bardzo widoczne — to głos **Anny Urbanowicz** z **KPUD**. — Co jest szalenie ważne w tej ustawie? To, że dostrzegając ogromne problemy dnia dzisiejszego otwiera możliwości na wypełnienie dotychczasowej szkoły środowiskiem, które ją otacza. Jednocześnie chciałoby się, żeby z tego otwarcia korzystać w sposób bardzo mądry, rozważny, rozsądny.

— Ustawa budziła i budzi nadal wiele emocji i kontrowersji, jest ona bowiem jednym z fundamentalnych ustrojowych aktów prawnych uchwalonych przez Sejm X kadencji. Przyjęcie jej jest jednak koniecznością, gdyż obowiązująca jeszcze ustawa z 1961 r. zupełnie nie przystaje do obecnej polskiej rzeczywistości — mówi poseł **Marian Popis** z **SD**.

— Na ustawę oczekiwano z dużą nadzieją zmian początkujących reformę polskiego szkolnictwa. Czy zostały w pełni zrealizowane? Wydaje się, że nie — poseł **Stanisław Rogowski** — w imieniu **UCHS**. — Przede wszystkim dlatego, że najlepsza nawet ustawa nie zmieni od razu systemu funkcjonowania bez większych zmian istniejącego od kilkudziesięciu lat, nie zmieni mentalności i przyzwyczajzeń, nie zawsze najlepszej kadry nauczycielskiej i administracji. Nie stworzy wreszcie w pełni zadowalających warunków materialnych, w jakich powinna funkcjonować oświata. A wciąż pokutuje przesadna wiara w omnipotencję przepisu prawnego, który automatycznie zmieni rzeczywistość! Oczywiście nie oznacza to, że nie należy starać się o uchwalenie jak najlepszych ustaw. Ta, niestety, taką nie jest.

Wyznaczona rozlicznymi, skrajnymi oczekiwaniami licznych środowisk, uwarunkowaniami ekonomiczno-finansowymi kraju, czyli pustą kasą, krótkim bo trzymiesięcznym czasem pracy nad projektem, a przede wszystkim czasem, w którym była tworzona — określanym często czasem przejściowym, międzypoką — ustawa ta musi mieć charakter przejściowy, ramowy, możliwie otwarty na wszystko, co nie jest do przewidzenia dzisiaj. Musi być ustawą kompromisu, a tym samym, co oczywiste, nie zadowalać nikogo. Wykorzystanie stworzonych ustawy, możliwości w dobrze pojętym interesie szkoły leży więc w odczytaniu intencji ustawodawcy i rozumieniu bardziej ducha niż litery tych zapisów.

Dlatego już w debacie nad tym projektem pojawiły się głosy wskazujące na pilną potrzebę opracowania ustrojowych podstaw systemu oświatowego, czyli opracowania narodowego programu edukacji, jako rzeczywistego, narodowego priorytetu państwa.

LIDIA JASTRZĘBSKA

Do debaty nad ustawą wrócimy w osobnym opracowaniu.

350 MILIONÓW DLA „CONRADINUM”

CD ZE STR. 1

wali je. Najmniej skomplikowane zajęcie — malowanie siatki ogrodzeniowej, powierzono pierwszoklasistom.

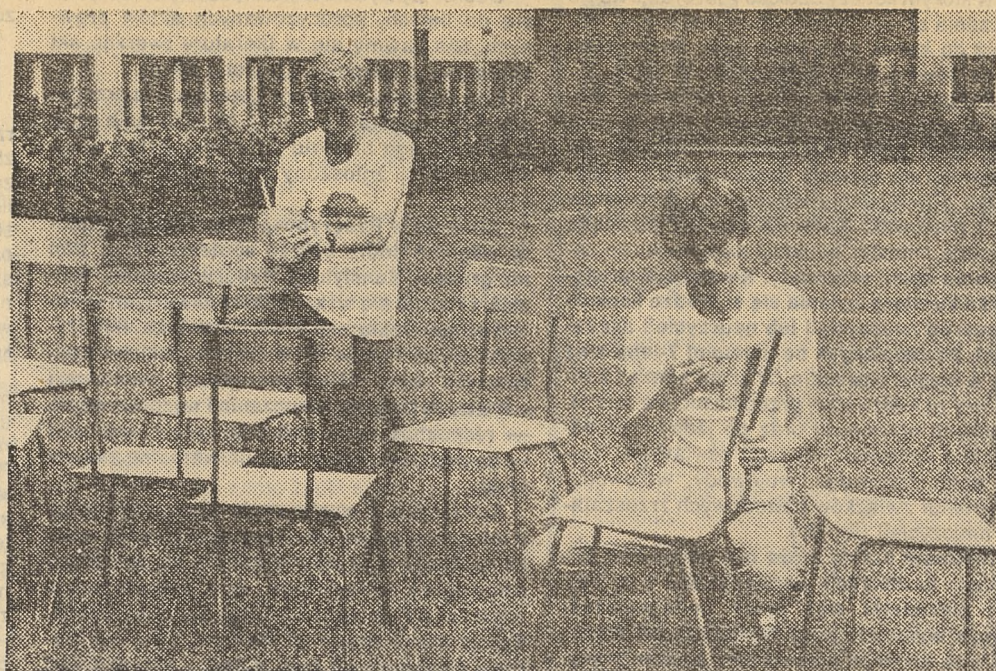
Młodzież zarobione pieniądze planuje wydać bardzo rozsądnie, co tym bardziej zasługuje na uwagę, jako że organizatorzy tutejszego zgrupowania wakacyjnych hufców OHP postarali się o to, aby ich stawka godzinowa wynosiła nieco więcej niż było w stanie zaferować OHP (za godzinę otrzymują 4 500 złotych). Dlatego nic dziwnego, iż Tomek Jasiewicz nawet w wakacje wstaje o szóstej rano, aby na czas dotrzeć do szkoły z Wejherowa. Za zarobione pieniądze zamierza w sierpniu wyjechać na dwa dni do Częstochowy, a jego starszy o rok kolega, Andrzej Tomaszewski planuje kupno motocykla. Zafascynowanie motoryzacją widać w „Conradinum” jest dość powszechne, bowiem bracia Zimodro zamierzają pieniądze dać do wspólnej kasy i kupić za nie jakiś motor, chociaż ten starszy z nich będzie mógł zasiąść na nim dopiero za rok.

W przerwie tzw. dniówki zadaniowej młodzież korzysta z boisk, posila się, jest również czas na pogawędkę z opiekunem.

— W domu nudziłabym się tylko, tu czas szybko płynie, czasem bywa zabawnie, a w dodatku możemy zarobić — tak najczęściej formułowano odpowiedź na moje pytanie dotyczące oceny działalności wakacyjnych hufców OHP. O wartości pracy młodych ludzi na terenie szkoły najlepiej świadczyć może wypowiedź zastępcy dyrektora do spraw administracyjnych „Conradinum” Tadeusza Legensy, który przez 40 lat był gospodarzem tej placówki: — Uczestnicy hufca OHP nie tylko zdobyli czysty zysk, który szacuję na około 350 milionów złotych: Pragnę dodać, iż tyle samo wynosi tegoroczny budżet całej szkoły. Warto przy tym jeszcze dodać, że

miesięczne opłaty za c.o. wynoszą 150 milionów złotych. Z zestawienia tych kilku liczb wynika, iż porządki w tej, a także w wielu innych szkołach, były możliwe tylko tam, gdzie zorganizowano wakacyjne hufce OHP.

Pomysł wykorzystania szkoły jako miejsca pracy dla młodzieży, chcącej w czasie wolnym od nauki zarobić na dalszą część wakacji, lub jak to ostatnio bywa coraz częściej — wspomóc finansowo rodziców, zrodził się w Gdańsku już w ubiegłym roku. — W czasie tegorocznych ferii zdał on pomyślnie egzamin na terenie kilku województw — informuje zastępca komendanta głównego OHP, Zdzisław Bartol. — Korzyści wydają się być obopólne i znaczące. Dla szkoły oprócz konkretnych prac mają one jeszcze aspekt wychowawczy, dla młodzieży zaś coraz częściej jest to jedyna możliwość zarobkowania. Do podjęcia pracy w czasie wakacji było chętnych około 250 tysięcy nastolatków. Niestety, tylko co piątemu mogliśmy dać zajęcie. Część młodzieży, około 10 tysięcy, podjęła się prac remontowo-porządkowych w około 300 szkołach ponadpodstawowych. Placówek tych mogłoby być znacznie więcej, gdyby nie to, iż mimo wysiłków i starań nie udało się im pozyskać środków na zakup materiałów i narzędzi. W województwie gdańskim tylko 9 szkół uporało się z tym problemem, co tym samym pozwoliło na zorganizowanie 37 hufców, w których zatrudnienie znalazło 630 uczniów szkół ponadpodstawowych. Znacznie mniej, bo tylko 430 ofert przygotowały dla nich zakłady pracy, między innymi: 61 — Stocznia Remontowa, 80 — Stocznia Północna, 81 — Stocznia Gdańska SA, 88 — „Dagoma” i 107 — Spółdzielnia Produkcyjna Piekarzy i Ciastkarzy w Gdańsku. Średnio za miesiąc pracy młodzież otrzymywała wynagrodzenie od 700 do 800 tys. zł.



Uczniowie Technicznej Szkoły Budownictwa Okrętowego w Gdańsku naprawili w czasie wakacji ponad sto krzeseł.

Jakie zatem działania zdają się być niezbędne, aby z takim trudem wdrażane u nas hasło wychowania przez pracę nie stało się tylko sloganem? W jaki sposób zachęcić zakłady pracy, firmy i spółki do zatrudnienia młodzieży w czasie wakacji? Jak wreszcie skutecznie przeciwstawić się tendencjom zmierzającym do likwidacji stacjonarnych hufców OHP, które dla wielu tysięcy młodych ludzi są namiastką rodzinnego domu, szansą na ukończenie szkoły podstawowej i zdobycie zawodu?

Odpowiedzi na te pytania szukano między innymi podczas dyskusji, w której, oprócz przedstawicieli władz centralnych i wojewódzkich OHP, związku zawodowego „Solidarność” tej organizacji, uczestniczyli także dyrektor wydziału kształcenia zawodowego i ustawicznego, Krzysztof Weyna oraz wizytator wydziału wychowania i opieki, Stanisław Sienicki z Kuratorium Oświaty i Wychowania w Gdańsku oraz zaproszeni dyrektorzy szkół, kierownicy internatów, nauczyciele. W gronie tym nie było potrzeby wzajemnego przekonywania się zarówno co do korzyści wychowawczych, dydaktycznych i, co warto podkreślić, ekonomicznych wynikających z prawidłowo realizowanego hasła wychowania przez pracę oraz społecznej konieczności funkcjonowania hufców stacjonarnych. Tylko bowiem w województwie gdańskim potencjalnych kandydatów mają one około 5 tysięcy. Wystarczy także w godzinach późnopo-

łudniowych przejść się ulicami Trójmiasta, aby przekonać się, iż młodzież tutejsza ma wiele wolnego czasu, energii i pomysłów na nudę, niestety, nie zawsze do zaakceptowania przez innych. Dlatego w zgodnej opinii dyskutantów w jeszcze większym zakresie, niż to ma miejsce obecnie, młodzież winna mieć możliwość wakacyjnej pracy na terenie własnych szkół, interesatów itp.

Nie udało się jednak dyskutantom znaleźć źródła, z którego chociaż wąskim, ale nie wysychającym, strumykiem popłynęłyby pieniądze na zorganizowanie zatrudnienia dla młodzieży. Bez nich zaś niemożliwa jest jakakolwiek praca — trudno kopać rowy bez łopaty czy czyścić zieleń bez grabi. Dotacje, jakie otrzymuje na ten cel z budżetu państwa OHP, uznać należy za symboliczne w stosunku do potrzeb, a na efekty działalności gospodarczej tej organizacji trzeba jeszcze poczekać. Dlatego być może — zastanawiali się dyskutanci — stworzyć należałoby specjalny fundusz interwencyjny, skąd organizatorzy wychowania przez pracę, zarówno w czasie wakacji jak i w ciągu roku szkolnego, mogliby czerpać na finansowe wsparcie swych działań. Sensowne wydaje się powiązanie tego funduszu z funduszem pracy, którego wcale niemałe pieniądze nie zawsze trafiają tam, gdzie powinny. Spożytkowane przez młodzież, pod nadzorem nauczycieli, z pewnością okazałyby się sensowniejsze i z pożytkiem dla wszystkich

KRYSZYNA STRUŻYNA

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

BEZSILNA

Zwracam się do Ciebie droga Redakcjo, gdyż jestem u szczytu rozczarowań jakich doznałam w ostatnich miesiącach mojej pracy zawodowej. Jako nauczycielka w szkolnictwie przepracowałam 29 lat bez żadnej przerwy. Jestem mgr wychowania fizycznego z ukończonym studium poddyplomowym oraz II stopniem specjalizacji zawodowej. Przez ostatnie 8 lat pełniłam funkcję dyrektora szkoły podstawowej. Szkoła pod moim kierownictwem funkcjonowała prawidłowo. Dwukrotnie wizytacje kompleksowe oceniały moją pracę wyróżniająco.

Dla szkoły i środowiska zrobiłam bardzo wiele. Poprzez przeprowadzenie kapitalnego remontu znacznie poprawiłam warunki pracy nauczycielom uczniom. Uruchomiłam stołową świetlicę szkolną, oddziały przedszkolne, salę gimnastyczną. Zagospodarowałam i ogrodziłam teren szkolny. To tylko niektóre z moich gospodarczych osiągnięć. Zadania dydaktyczno-wychowawcze realizowane były zawsze bez żadnych zastrzeżeń. W maju 1990 r. uzyskałam wotum zaufania u członków rady pedagogicznej w 92 proc.

W grudniu 1990 r. wpłynęła do Delegatury na mnie skarga podpisana przez kilku nauczycieli. Były to sprawy błahie, niektóre nieprawdziwe, a te które się potwierdziły nie były z mojej strony przestępstwem, lecz tylko wypełnianiem swoich obowiązków.

Głównym powodem działania nauczycieli był lęk przed utratą pracy osób nie posiadających kwalifikacji do nauczania w szkole (8 nauczycieli i przedszkola i 6 z wykształceniem średnim). Lecz wówczas na te refleksje nie miałam czasu.

Przy bardzo stronnym udziale nowo powstałej Delegatury, jej przedstawicielki w dwu dniach — 10 i 11 XII 90 r. — przeprowadziły lustrację szkoły, sprawdziły zarzuty (których mnie nie udostępniła), przeprowadziły naradę z nauczycielami, w czasie której otrzymałam wotum nieufności z natychmiastowym odsunięciem mnie ze stanowiska oraz poprzez głosowanie wybrano osobę tymczasowo pełniącą obowiązki dyrektora szkoły. Bez możliwości obrony, jak wielki przestępca zostałam zawieszona w próżni. Przeżyłam wielki szok. Takie otrzymałam podziękowanie za 29-letnią wyróżniającą pracę w szkole. Została tylko cicha satysfakcja po tym wszystkim, że paniom z Delegatury bardzo podobała się szkoła. „Czysta, estetycznie zagospodarowana, ciekawy wystrój, wykładziny dywanowe na korytarzach, wszędzie firanki i dużo kwiatów” 12 XII (dzień moich imienin) załamana, nie wiedząc kim jestem, gdyż w oczach pracowników szkoły już nie dyrektor, nauczyciel też jeszcze nie — udałam się do lekarza. Otrzymałam zwolnienie lekarskie.

Mam syna — nauczyciel kultury fizycznej. Będąc przypadkowo w Delegaturze otrzymałam wiadomość od pani dyrektor do przekazania: „powiedz mamie, by nie symulowała choroby tylko zgłosiła się do Delegatury. Ma tylko 1 rok do emerytury, może się to dla niej źle skończyć”. Będąc na zwolnieniu lekarskim udałam się do Delegatury. Tam użyczono mi papier, długopis zmuszono do napisania rezygnacji z funkcji — „bo przecież większość nauczycieli nie życzy sobie mnie jako dyrektora, a i tak formalnie już nim nie jestem”. Zawsze ceniłam pracę zwykłego nauczyciela, napisałam rezygnację z funkcji, z możliwością dalszej pracy w tej szkole. Po kilku dniach otrzymałam zwolnienie z funkcji z dniem 12 XII 1990 r.

Miałam nadzieję, że jako jedyny specjalista kultury fizycznej w tej szkole, z uprawnieniami prowadzenia gimnastyki korekcyjnej i artystycznej będę mogła spokojnie przepracować ten rok do emerytury. Okazało się inaczej. Dyrektorem szkoły została nauczycielka tutejszej szkoły po SN-historii. I dopiero teraz zaczęły się moje problemy. Chociaż w szkole jest 38 godzin kultury fizycznej i 16 godzin SKS — były kłopoty z godzinami dla mnie. W szkole jest około 160 godzin ponadwymiarowych, sześciu nauczycieli na 22 osoby ma powyżej 30 godzin tygodniowo.

Zajęcia SKS i kultury fizycznej prowadzi nauczyciel przedszkola. Ja otrzymałam 19 godzin w tym 5 godzin w kl. II. Dopiero po pisemnym zwróceniu się do Kuratorium poprzez dyrekcję szkoły, od II semestru mogłam realizować jeszcze 6 godzin SKS — jako godziny ponadwymiarowe.

Nowa dyrektorka szkoły robi wszystko by utrudnić i obrzydzić mi pracę w tej szkole. Poniżej moją godność osobistą nie tylko wobec pracowników, ale i wobec uczniów. Jestem szykanowana i utrudnia mi się załatwienie prostych spraw. Odmówiła mi odzieży ochronnej jaka przysługuje nauczycielom kultury fizycznej. Nie wypłacono mi za 25 godzin przepracowanych jako zastępstwa i w wolne soboty — w listopadzie i grudniu. Wystosowała pismo oczerniające mnie do ZNP. Po sprawdzeniu przez przedstawicieli ZNP zarzuty okazały się nieprawdziwe. Jednak ze mną w tej sprawie nie rozmawiano, odmówiono mi udostępnienia treści zarzutów. Mimo to, pismo oczerniające mnie znajduje się w aktach szkolnych i udostępniane jest przez sekretarkę osobom postronnym. Nie pomogły w tej sprawie rozmowy z prezesem ZNP. Uniemożliwiono mi prawne i terminowe przekazanie szkoły, chociaż zwracałam się z tym pisemnie do Delegatury. Nie zostałam poinformowana o terminie przeprowadzenia przez dyrekcję szkoły, inwentaryzacji zdawczo-odbiorczej, teraz po 5 miesiącach straszy się mnie obciążeniem sumą niedoborów.

Jestem znerwicowana, od grudnia często choruję. 29 kwietnia otrzymałam pismo podpisane przez dyrektorkę szkoły, że z powodu częstej absencji odbiera mi się od 1 maja 6 godzin SKS-u, które otrzymuje inny nauczyciel. Czuję się całkowicie bezsilna. Nigdzie dotychczas nie zwracałam się ze swoimi problemami — może dlatego bezprawiu nie ma końca?

30 lat pracy zawodowej ukończę 1 listopada 1991 r. Całe swe życie poświęciłam szkole, kosztem zdrowia i rodziny. Pragnę tylko spokojnie dopracować do emerytury. Czy to tak wiele?

Wiarygodność moich słów jest do sprawdzenia. Wszystko to dzieje się pod okiem p. dyr. Małgorzaty Wilk jako pracownika oddziału Delegatury w Jaworznie przy Kuratorium Oświaty i Wychowania w Katowicach.

ADELA BANASIK
Jaworzno

OBSERWACJE

KIEDY EPIDEMIA?

Jeśli modne kiedyś określenie — Warszawa tonie w kwiatach — uznać można było za przesadne, to obecnie bliższe prawdy z całą pewnością jest stwierdzenie, iż tonie ona w brudach. Kopce śmieci z unoszącym się nad nimi rojem much szczególnie okazałe prezentują się na centralnych placach Warszawy, m. in. na placu Konstytucji i ulicy Puławskiej. Podziwiać je można w całej krasie w dni świąteczne, kiedy to ich sprawcy, uliczni handlarze, odpoczywają, prawdopodobnie na łonie natury, a nie na ławeczce obok pozostawionych przez siebie śmieci na co skazani są szczególnie starsi mieszkańcy stolicy.

Stosy brudów z pewnością na długie lata nierozzerwalnie kojarzyć się będą z naszą stolicą, licznie odwiedzającym ją o tej porze roku turystom, krajowym i zagranicznym. Mają oni także rzadką okazję zobaczenia całej gamy suchych chwastów wyrosłych w betonowych donicach, umieszczonych przed reprezentacyjnym hotelem „Forum” w samym sercu Warszawy. Niezapomniane wrażenie u wielu gości pozostawi również brud i bałagan dający się zauważyć prawie we wszystkich przejściach podziemnych stolicy, a już z całą pewnością w przejściu pod wiaduktem na Powiśle, które codziennie odwiedzam, idąc do redakcji.

Powie ktoś, że się czepiam, bo z czystością nigdy nie było u nas najlepiej i że stosunek do niej zawsze był okazjonalny. O robeniu porządku przypominały sobie władze miasta najczęściej przed świętem 1 maja i 22 Lipca. Obecnie jedynie wizyta Papieża skłoniła służby porządkowe do wyjścia na ulicę. Szkoda, że jedynie na te, którymi przejeżdżał Dostojny Gość.

Czyżby więc na uporządkowanie miasta należało czekać aż do następnej papieskiej wizyty? A może jakaś epidemia zmobilizuje odpowiednie służby do usunięcia brudu, wszak przy wysokich temperaturach, jakie mamy tego lata, wcale o nią nie trudno. Aby to jednak sobie uświadomić potrzeba trochę wyobraźni i chociażby odrobinę upodobania do czystości i porządku, o czym w naszym marszu do Europy widać zapominamy.

Kryst.

CZYTANIE Z PIERWSZEJ KSIĄŻKI

Do Nekli łatwo trafić, leży bowiem na ruchliwym szlaku łączącym Poznań z Warszawą, opodal Wrześni. Jak prawie każda wielkopolska wieś cieszy przybyszy czystością i bogactwem kwiatów w przydomowych ogródkach.

W miejscowej Szkole Podstawowej pracuje **JERZY OSYPIUK** — od niedawna nie tylko nauczyciel, ale radny i przewodniczący Rady Gminy. Przybyło mu obowiązków, nie ubyło zapału do poszukiwania pod warstwami codzienności i niedawnej przyszłości najprawdziwszej historii.

NA SZLAKU LEGIONÓW

Nieczęsto się zdarza, aby podczas lektury popularnej książki trafiło się na opis zdarzeń, które przed laty rozegrały się w naszej niewielkiej miejscowości. Tak było w przypadku powieści Wacława Gąsiorowskiego „*Księżna Łowicka*”, której akcja zaczyna się w parku w Targowej Górze, a jej uczestnikami spiskujący wojskowi: generał Antoni Amilkar Kosiński, kapitan Ignacy Prądyński i major Walerian Łukasiński. Dwóch ostatnich zna prawie każdy jako tako obeznany z dziejami polskimi, pierwszego — prawie nikt. A do niedawna bywało, że historycy mieli z nim kłopoty.

Losy sprawiły, że ów Kosiński był bliskim współpracownikiem Jana Henryka Dąbrowskiego i Józefa Wybickiego — obydwaj zaś znani są przede wszystkim z tego, że tworzyli sławne Legiony Polskie we Włoszech. Potem, choć Kosiński brał udział w Insurekcji Kościuszkowej, walczył w imieniu Napoleona w Wielkopolsce, a w 1808 r. wytyczał granice między Prusami a Księstwem Warszawskim, został po prostu zapomniany.

Nauczycielskie ścieżki zaprowadziły Jerzego Osypiuka — skądinąd nauczyciela techniki, do Targowej Górki. Uczyl w miejscowej szkole swojego przedmiotu, ale oprócz tego sięgnął pod podszewkę codzienności. Powiada, że historia to korzenie, a im głębiej tkwią tym mocniej trzymają drzewo. Można też śmiało dopowiedzieć, że stosuje zasadę Stanisława Staszica, który edukując młodego Zamoyskiego twierdził: „*Moralnej nauki poręką jest historia krajowa ... Pierwszą książką, którą w rękę weźmie (dziecko), niech będą dzieje tych ludzi, z którymi żyć mu potrzeba*”. Zresztą wszyscy nasi krajoznawcy doszli zgodnie do wniosku, że „*tylko poznawszy swój kraj można dla niego owocnie pracować*”.

Targowa Górka nie tylko dla uczniów Jerzego Osypiuka była coraz bardziej bliską „małą ojczyzną”. Gdy wypadło podjąć decyzję, jakie imię ma nosić miejscowa szkoła, Osypiuk odpowiedział — Kosińskiego. Kampania poszukiwania argumentów i tworzywa patriotycznej edukacji młodzieży doprowadziła do nadania szkole imienia zapomnianego generała. Okazało się, że był nie tylko patriotą i wojskowym, także umiejętnie gospodarzył na roli, a to w wielkopolskich stronach tytuł do wielkiej chwały.

Imię Kosińskiego szkoła podstawowa w Targowej Górze ma już trzeci rok. Na miejscowym cmentarzu, gdy prochy generała przeniesiono na poznańską Skalkę — do kościoła św. Wojciecha już sto lat temu — omal nie zniwelowano grobowca i nie zniszczono zabytkowej płyty. Wszystko to, co było tropieniem dziejów człowieka, jego dokonań i znajdowało potwierdzenie w okolicy rodzinnej wsi, stało się treścią pracy Osypiuka i założonego przezeń Koła Młodych Opiekunów Zabytków, koła fotograficznego samorządu uczniowskiego, których był opiekunem.

HISTORIA DUŻA I MAŁA

Niewiele nauczycieli staje się badaczami dziejów wsi, w której przyszło im pracować. Jerzy Osypiuk należy do nielicznych, którym się to spodobało. Napisał pracę o kształtowaniu postaw patriotycznych młodzieży za pomocą propagowania przeszłości rodzinnej miejscowości. Dostał za nią nagrodę poznańskiego kuratora w 1989 r. Dzieciarnia połknęła bakcyli historii wciągając do swoich zajęć rodziców.

Dzięki temu, że spora część pracy wychowawczej kręciła się wokół dawnych i niedawnych dziejów Targowej Górki z pomocą Muzeum Rolnictwa w Szreniawie, które ma rangę narodowego, obok szkoły powstał skansen maszyn narzędzi rolniczych. Młodzież z Koła Opiekunów prowadziła drobne prace konserwatorskie, opisywała znaleziska a pamiątki gromadziła na wystawie dziejów rodzinnej wsi w szkole. Imię

jej nadano w 730 rocznicę nadania Targowej Górze praw miejskich, a więc był jeszcze jeden powód do dumy, że ma się takie tradycje za sobą.

Dziś po kampanii „patron szkoły” została dobra pamięć, na budynku szkoły w Targowej Górze jest tablica upamiętniająca gen. Amilkara Kosińskiego. Oglądając wyniki tej pracy, tkwiące w materii eksponatów szkolnego muzeum i w pamięci młodzieży, przypominają się słowa

nieniach dla przybyszy stało się punktem odniesienia, godnym pokazania gościom.

Tak historia duża weszła w codzienność wielkopolskiej wsi, choć mało brakowało, aby w pogoni za dziennymi sprawami zeszła na margines zapomnienia.

NA NOWYM POLU

Gdy Jerzy Osypiuk zamieniał pracę, a raczej tylko miejsce i przeniósł się do nieodległej



Młodzi opiekunowie zabytków słuchają opowieści żony weterana bitwy pod Monte Cassino pani Zofii Matuszak.



Niby to tylko las i górka — a to w rzeczywistości wczesnośredniowieczne grodzisko opodal rodzinnej Nekli.

wybitnego krajoznawcy i nauczyciela — Aleksandra Janowskiego, który w 1908 r. pisał: „*jednym z pierwszych obowiązków człowieka jest poznanie tego szmata ziemi, na którym zamieszkuje jego naród*”. Myśl jakże bliska staszicowskiemu pojmowaniu edukacji moralnej w Targowej Górze znalazła swój wyraz całkiem niedawno.

Jerzy Osypiuk twierdzi, że ponad trzy lata pracy przygotowującej młodzież i rodziców do nadania imienia szkole, tak im bliskiej, to nie tylko popularyzacja historii czy jej przybliżania. Do dziś we wsi jest to miejsce opisane w powieści Gąsiorowskiego, ale przestało być obojętne, nie jest zaniedbanym kątem na uboczu. Pojawiają się kwiaty, a w opowieściach i objaś-

Nekli, gdzie w szkole podstawowej także przyszło mu uczyć historii, skorzystał z wypróbowanej metody. Z tą różnicą, że był już znany jako wychowawca, który potrafił wciągnąć młodzież w przygodę i zająć pasjonującymi ją sprawami. Należał do niewielu, którzy potrafili razem z nią jeździć na rowerowe i chodzić na piesze wycieczki. Potrafił pokazać, jak się robi dokumentację fotograficzną i jak można ze starych maszyn zrobić muzeum, budzące zainteresowanie.

A zatem nic dziwnego, że przybyło mu obowiązków. Oprócz wychowawczych i nauczycielskich, gdyż w nowej pracy też założył Koło Młodych Miłośników Zabytków, został wybrany radnym, a potem przewodniczącym Rady w Nekli. Teraz musiał patrzeć na interes gminy szerzej, już nie tylko jako nauczyciel, ale jako jej

gospodarz. Po rozejrzeniu się, oczywiście, razem z młodzieżą, zauważył kilka zabytków nadających się do wykorzystania, a nie tylko do podziwiania.

Jest opodal Nekli mała wieś Podstolice, a w niej dworek taki w sam raz dla prywatnego amatora. Potwierdzenie, że u dawnych właścicieli bywał gościem przedwojenny reformator polskiego systemu monetarnego i minister a także premier Władysław Grabski, jest w dokumentach i przekazach. Dworek kupili właściciele galerii sztuki z Poznania z zamiarem urządzania w nim koncertów, wystaw, spotkań artystów. Ten obiekt już nie zmarnieje.

Ale jeżdżąc z młodzieżą na wycieczki, zatrzymują się często opodal starego kościoła poewangelickiego w Nekielce, który marnieje. A razem z otaczającą go ziemią mógłby być ośrodkiem kultury, rekreacji, tylko... nie ma go kto kupić.

Takim rozterkiem poddawany jest nauczyciel miłośnik historii, poczuwający się do odpowiedzialności nie tylko za wychowanie, ale i za materialną substancję gminy, której właścicielami jest również spora gromada jego uczniów. Taki związek przyczyn i skutków lokalnego patriotyzmu nie zdarza się codziennie i może

dlatego Jerzy Osypiuk poszukuje sojuszników nie tylko u władz wojewódzkich. Także wśród podobnych sobie entuzjastów krajoznawstwa, które nie powinno być tylko okazją do uniesień, ale i do gospodarskiego spojrzenia na tę „małą ojczyznę”. I znowu trzeba by przytoczyć słowa Janowskiego: „*poznaj swój kraj — bo ty będziesz na tej ziemi gospodarzem*”, które kierował do młodzieży.

Nauczycielowi, radnemu, opiekunowi koła miłośników zabytków nie wystarczyły słowa, wycieczki, fotografie, odnajdowanie dokumentów, słuchanie opowieści sędziwych ziomków. Zaczął razem z młodzieżą wydawać lokalne czasopismo „*Przegląd Nekleński*”. Na jego łamach znajdziemy liczne dowody aktywności młodych miłośników zabytków, przedruki odnalezionych dokumentów, plony wędrówek krajoznawczych, informacje o wystawach itp. Jest to okazja do twórczości, a nie tylko do biernego odbioru, a także do dialogu z rówieśnikami z tej samej i sąsiednich szkół, z dorosłymi. Ostatnio czasopismo poszukuje odpowiedzi na pytanie, czy Nekla powinna mieć i jaki herb.

Należała do wielu znacznych rodzin, a jakże — herbowych. I choć zdawać się może, że sprawa jest dziś przebrzmiała, dla nich jest istotna. Czy zatem mamy mieć herb? I dlaczego, czy będzie to Odrowąż, Drogośław czy Ogończyk, a może umiejętne połączenie ich na jednym polu? Oto kwestie nie tylko heraldyczne. Nowe pole do działania, do edukacji historycznej, do poszukiwania tożsamości własnej. Do umiejscowienia się na mapie tradycji „małej ojczyzny”, najbliższej okolicy. Wielkopolski, kraju wreszcie.

Stawiam sobie pytanie, czy potrzebne są odpowiedzi na takie, podobne i nie postawione tutaj pytania. Nauczyciel, który potrafił już w kilku miejscach, zrobić to, co w dużym skrócie usiłowałem przedstawić, na tym nie poprzestał. Szuka dalej. Potrzebuje takich form pracy z młodzieżą, jako instrumentów do działania skutecznego.

TOMASZ KOWALIK
Fot. Jerzy Osypiuk

UTRATA PRACY

W kilku numerach „Głosu” publikowaliśmy informacje w sprawie warunków rozwiązania stosunków pracy oraz uprawnień przysługujących zwalnianym pracownikom. Ponieważ pytań w tych sprawach jest nadal bardzo wiele, zwłaszcza od kobiet, powtarzamy najważniejsze informacje.

GDY LIKWIDUJE SIĘ ZAKŁAD PRACY

W takim przypadku ochrona przed zwolnieniem nie przysługuje. Zwolnić można każdego pracownika.

Jeżeli w momencie likwidacji zakładu pracy pracownik jest chory i choroba trwa nadal po zwolnieniu z pracy, to pracownikowi wypłacany jest nadal zasiłek chorobowy, na tych samych zasadach, jak podczas trwania stosunku pracy. Zasiłek wypłaca ZUS.

Kobiecie zwolnionej z pracy w okresie ciąży do dnia porodu przysługuje zasiłek w wysokości zasiłku macierzyńskiego na zasadach ogólnych: taki jaki otrzymywałaby jako pracownica. Zasiłek jest wypłacany przez ZUS od momentu złożenia wniosku — po zwolnieniu z pracy.

CZĘŚCIOWA LIKWIDACJA ZAKŁADU PRACY

W przypadku zwolnień grupowych lub indywidualnych w związku ze zmniejszeniem zatrudnienia z przyczyn ekonomicznych lub w związku ze zmianami organizacyjnymi — nie dopuszczalne jest rozwiązanie umowy o pracę w drodze wypowiedzenia dokonanego przez zakład pracy przez cały okres ochronny z pracownicą w ciąży i na urlopie macierzyńskim, pracownikiem w wieku przedemerytalnym, pracownikiem będącym członkiem rady pracowniczej przedsiębiorstwa państwowego, pracownikiem na urlopie krótszym niż 3 m-ce oraz pracownikiem nieobecnym w pracy z innych usprawiedliwionych przyczyn (np. zwolnienie lekarskie), jeżeli nie upłynął jeszcze okres uprawniający zakład do rozwiązania z nim umowy o pracę bez wypowiedzenia.

Stosunek pracy może być zatem rozwiązany również z pracownicą będącą na urlopie wychowawczym dłuższym niż 3 m-ce.

ODPRAWA

Odprawa przysługuje zarówno pracownikowi, z którym rozwiązano stosunek pracy w związku z likwidacją zakładu pracy, jak również częściową likwidacją lub zmniejszeniem zatrudnienia. Przysługuje również pracownikom korzystającym z urlopu wycho-

wawczego,

Wysokość odprawy: 1-miesięczne wynagrodzenie przy stażu pracy do 10 lat, 2-miesięczne — przy stażu niższym od 20 lat i 3-miesięczne — przy stażu 20 lat i wyższym. Wysokość odprawy oblicza się według zasad jak za urlop wypoczynkowy.

Jeśli zwalniany pracownik podejmuje natychmiast zatrudnienie w nowym zakładzie pracy — nie ma to wpływu na wstrzymanie prawa do odprawy.

Odprawa nie przysługuje osobom uprawnionym do jednorazowej odprawy w związku z przejściem na emeryturę lub rentę inwalidzką, jak również pracownikom przechodzącym do zakładu pracy powstałego w wyniku przekształcenia organizacyjno-prawnego dotychczasowego zakładu pracy lub jego części.

SYTUACJA NAUCZYCIELI MIANOWANYCH

Reguluje ją przepis art. 20 Karty Nauczyciela. Podajemy jego treść.

1. W przypadku, gdy zachodzą zmiany organizacyjne powodujące całkowitą lub częściową likwidację szkoły, uniemożliwiające dalsze zatrudnienie nauczyciela mianowanego na zajmowanym stanowisku w tej szkole, a nauczyciel nie wyrazi zgody na przeniesienie na inne stanowisko w tej szkole lub do innej szkoły w tej samej lub innej miejscowości na takie same lub inne stanowisko, organ nadzorujący szkołę ma obowiązek na wniosek nauczyciela przenieść go w stan nieczynny, który nie może trwać dłużej niż 6 miesięcy, lub rozwiązać z nim stosunek pracy, wypłacając mu odprawę w wysokości sześciomiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego.

2. Nauczyciel pozostający w stanie nieczynnym zachowuje prawo do wynagrodzenia zasadniczego oraz do innych świadczeń pracowniczych.

3. W razie powstania możliwości zatrudnienia nauczyciela w tej samej szkole na tym samym stanowisku organ nadzorujący szkołę obowiązany jest zatrudnić nauczyciela pozostającego w stanie nieczynnym w pierwszej kolejności. W razie odmowy podjęcia pracy przez nauczyciela stosunek pracy wygasa z dniem odmowy.

Nauczyciele zatrudnieni na podstawie umowy o pracę nie podlegają przepisom art. 20 Karty Nauczyciela.

Rozwiązanie z nimi stosunku pracy, wypłata odprawy — dokonywane są na zasadach dotyczących ogółu zatrudnionych.

UPRAWNIENIA BEZROBOTNYCH

Zwolnieni pracownicy winni zarejestrować się w Rejonowym Biurze Pracy dla otrzymania zasiłku dla bezrobotnych. Zasiłek ten przysługuje bezrobotnemu od dnia zarejestrowania. Zasiłek przysługuje osobom, które w okresie 12 m-cy poprzedzających dzień zarejestrowania pozostawały w stosunku pracy (były zatrudnione) przez okres co najmniej 6 miesięcy. Zastrzeżenie to o okresie zatrudnienia nie dotyczy osób, które są jedynymi żywicielami rodziny lub po urlopach wychowawczych oraz tych, których współmałżonek pobiera zasiłek dla bezrobotnych.

Nie uznaje się za bezrobotnego osobę, która pobiera emeryturę (rencista może być uznany za bezrobotnego), jest właścicielem lub posiadaczem gospodarstwa rolnego (tj. gospodarstwa o powierzchni przekraczającej 1 ha) lub prowadzi działalność gospodarczą, albo też pobiera zasiłek chorobowy, macierzyński lub wychowawczy.

Wysokość zasiłku wynosi: 70 proc. wynagrodzenia pobieranego w ostatnim zakładzie pracy — przez okres 3 pierwszych miesięcy pozostawania bez pracy, 50 proc. — przez dalsze 6 miesięcy, 50 proc. po upływie 9 miesięcy.

Bezrobotny pobierający zasiłek ma prawo do świadczeń zakładów społecznych służby zdrowia i do zasiłków rodzinnych.

W przypadku choroby nie przysługuje jednak zasiłek chorobowy, a bezrobotnej która urodzi dziecko nie przysługuje zasiłek macierzyński i następnie wychowawczy. Zasiłek porodowy wypłaca się tylko wtedy, gdy mąż jest pracownikiem (zasiłek wypłaca zakład pracy męża). Okres pobierania zasiłku nie jest ograniczony, jednakże do okresu pracy wymaganej do nabycia lub zachowania uprawnień pracowniczych zalicza się okres pobierania zasiłku w wymiarze łącznym nie większym niż 24 miesięcy, jeśli bezrobotny podjął pracę w ciągu 12 miesięcy od dnia przyznania zasiłku. Natomiast do uprawnień emerytalnych zalicza się cały okres pobierania zasiłku dla bezrobotnych.

PO PODJĘCIU PRACY

Zwolenionemu z pracy pracownikowi, który podjął pracę w innym zakładzie za wynagrodzeniem niższym niż otrzymywane w zakładzie, w którym nastąpiło rozwiązanie z nim stosunku pracy w związku z likwidacją zakładu pracy lub ze zmniejszeniem zatrudnienia przysługuje dodatek wyrównawczy. Dodatek ten wypłacany jest przez nowy zakład pracy, przez okres nie dłuższy niż 6 miesięcy od dnia zwolnienia z pracy. Wysokość dodatku stanowi różnicę między wynagrodzeniami w poprzednim i nowym zakładzie pracy.

ZNIŻKI PRZY PRZEJAZDACH

Proszę o wyjaśnienie z jakich zniżek przy przejazdach kolejami i autobusami PKS mogą korzystać jako nauczycielka, jak również moje dzieci? (J. B. — woj. ciechanowskie)

Nauczycielom i ich współmałżonkom przysługuje prawo do korzystania z 50 proc. zniżki tylko przy przejazdach kolejowych (Art. 62 Karty Nauczyciela). Nie mają oni jednak prawa do 50 proc. zniżki przy przejazdach autobusami PKS.

Uczniowie szkół mają prawo do 50 proc. zniżki na bilety PKP i MZK. Dzieci do lat 4 jeżdżą środkami PKS bezpłatnie, w wieku od 4 do 10 lat jeżdżą liniami PKS za połowę biletu — a starsze i uczniowie szkół średnich i wyższych nie mają żadnych ulg.

WDOWA PO KOMBATANCIE

Jestem emerytowaną nauczycielką — wdową. Mąż mój miał uprawnienia kombatanckie z tytułu tajnego nauczania. Korzystał więc z szeregu uprawnień. Czy po jego śmierci przysługują mi te uprawnienia? Jak je to są? Jak powinienem przedstawić dokumenty, aby skorzystać z tych uprawnień? (E. S. — m. Warszawa)

Wdowom i wdowcom pozostałym po kombatanckach, jeśli są emerytami lub rencistami przysługują następujące uprawnienia:

— ulga taryfowa w wysokości 50 proc. przy przejazdach miejskimi środkami lokomocji;

— ulga taryfowa w wysokości 50 proc. przy przejazdach kolejami i autobusami PKS;

— zwolnienie z abonamentowych opłat telewizyjnych i radiowych, z opłat za 20 telefonicznych jednostek licznikowych miesięcznie oraz 50 proc. ulga za abonament telefoniczny;

— ryczałt energetyczny w wysokości 50 proc. taryfowych opłat za korzystanie z energii elektrycznej, gazowej i ciepłej na cele domowe obliczony na podstawie norm ilościowych ustalonych przez Kierownika Urzędu do Spraw Kombatanckich i Osób Represjonowanych;

— zniżka w wysokości 10 proc. ceny zakupu od państwa lokalu mieszkalnego lub domu jednorodzinnego.

Wdowy i wdowcy po kombatanckach będący emerytami lub rencistami, którzy składają wniosek o przyznanie wymienionych świadczeń muszą przedstawić legitymację lub zaświadczenie o uprawnieniach kombatanckich osoby zmarłej, skrócony odpis aktu małżeństwa, odpis zgonu kombatanckiej osoby, 2 fotografie oraz odcinek własnej emerytury lub renty.

UWAGA DRODZY CZYTELNICY!

Życząc udanych wakacji informujemy, że latem otrzymujemy znacznie mniej listów i telefonów. To zrozumiałe. Wobec tego w sierpniu zorganizujemy tylko jeden dyżur — dwunastego od godziny 11.00 do 14.00.

1,3 MLD DO WZIECIA

DZIŚ OSZCZĘDZAM W SKO — JUTRO W PKO



Powszechna Kasa Oszczędności — bank państwowy wspólnie z Ministerstwem Edukacji Narodowej i Związkiem Harcerstwa Polskiego, organizuje w roku szkolnym 1991/1992 konkurs oszczędnościowego gospodarowania dla młodzieży, członków szkolnych kas oszczędności PKO.

Konkurs trwa od 16 września 1991 do 18 kwietnia 1992 roku. Mogą brać w nim udział wszyscy uczniowie, korzystający z usług szkolnych kas oszczędności PKO, przystępując do niego zbiorowo jako szkoła lub drużyna harcerska. Polega on na dokonywaniu przez uczniów systematycznych, comiesięcznych wpłat w dowolnych wysokościach na książeczki szkolnej

kasy oszczędności i utrzymaniu tych kwot przez czas trwania konkursu oraz na udziale uczestników konkursu w pracach społecznie użytecznych Uczestnik konkursu może podjąć swój wkład lub jego część tylko w uzasadnionych przypadkach. Zezwolenia wydaje wówczas opiekun szkolnej kasy oszczędności

Zgłoszenie o przystąpieniu do konkursu pod hasłem „Dziś oszczędzam w SKO — jutro w PKO” szkoła lub drużyna powinna przesłać do najbliższego oddziału Powszechnej Kasy Oszczędności do 15 listopada 1991 roku. Z jednej szkoły może wpłynąć tylko jedno zgłoszenie

— złożone w imieniu uczniów, występujących zbiorowo jako szkoła lub drużyna harcerska.

Informacje o przebiegu konkursu nadsyłają szkoły i drużyny do najbliższego oddziału PKO do 30 kwietnia 1992 roku.

Ocena i nagradzanie zespołów — uczestników konkursu, dokonywana będzie na etapie eliminacji wojewódzkich i krajowych w dwu kategoriach liczebności szkół: do 500 uczniów i powyżej 500 uczniów.

Przy ocenie wyników i przyznawaniu nagród dla szkół i drużyn harcerskich będą brane pod uwagę: powszechność oszczędzania, systematyczność i wytrwałość w oszczędzaniu, uczestnictwo organizacji młodzieżowych, działających na terenie szkół w pracach SKO, jakość i ilość prac społecznie użytecznych przeprowadzanych w zależności od możliwości i warunków szkoły przez cały rok szkolny (z których dochód wpłacany był poprzez książeczkę SKO na zbiorczą książeczkę oszczędnościową PKO), prowadzenie działalności gospodarczej (sklepiki szkolne, pracownie introligatorskie, krawieckie, ogródki warzywne, kwiatowe itp.), stanowiącej źródło dochodu młodzieży, działalność wychowawczo-informacyjną (redagowanie gazetki ściennych, hasła, wygłaszanie pogadanek i odczytów na temat oszczędnego gospodarowania, organizowanie apeli, imprez, wieczornic, prowadzenie współzawodnictwa w zakresie prac społecznie użytecznych i działalności informacyjno-upowszechnieniowej na temat PKO)

W maju 1992 roku, wojewódzkie komisje ocen składające się z przedstawicieli kuratorium oświaty i wychowania, komendy chorągwi ZHP, nauczycieli-opiekunów SKO oraz przedstawicieli oddziałów PKO przeprowadzą eliminacje najlepiej działających szkół i drużyn harcerskich. Komisje wytypują do udziału w krajowych eliminacjach konkursu po jednej szkole lub drużynie (w obu kategoriach) które w danym okręgu zajęły pierwsze miejsca (w swoich kategoriach) Centralna Komisja Ocen, w skład której wejdą przedstawiciele Ministerstwa Edukacji Narodowej, Głównej Kwatery ZHP i Centrali PKO podsumuje wyniki konkursu w skali kraju i wyłoni ogólnopolskich laureatów konkursu.

Po zakończeniu konkursu, w maju 1992 roku, wojewódzkie komisje ocen wyróżniającym się szkołom i drużynom harcerskim w każdym wojewódzkim okręgu bankowym przyznają nagrody w formie dyplomów uznania a te z wyróż-

nionych szkół i drużyn, które osiągnęły w swojej kategorii najlepsze wyniki otrzymają nagrody zespołowe.

Laureatom eliminacji krajowych przyznane zostaną dyplomy uznania, nagrody rzeczowe lub premie pieniężne

Decyzją Zarządu Powszechnej Kasy Oszczędności wzorem lat ubiegłych nagrodami zespołowymi dla najlepszych uczestników konkursu PKO będą: za zajęcie I miejsce — komputery, II miejsce — magnetowidy, III miejsce — radie-magnetofony.

Wartość nagród zespołowych wyniesie 500 milionów zł.

Po zakończeniu konkursu, wojewódzkie komisje ocen prześlą na ręce opiekunów SKO wyróżniających się szkół także indywidualne nagrody dla najlepszych uczniów — uczestników konkursu (o łącznej wartości 300 milionów złotych)

Niezależnie od wyróżnień i nagród zespołowych przyznanych szkołom i drużynom harcerskim oraz nagród indywidualnych dla młodzieży, wojewódzkie komisje ocen przyznają opiekunom zwycięskich SKO w każdym wojewódzkim okręgu bankowym, nagrody w formie premii pieniężnych (na łączną kwotę 500 milionów złotych). Podobnie Centralna Komisja Ocen przyzna opiekunom — laureatom konkursu, nagrody w postaci premii pieniężnych.

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

SZARAŃCZA

Jestem emerytowanym nauczycielem. Mieszkam na typowym osiedlu — blokowisku. Ile razy wyglądam przez okno lub wychodzę z bloku, tracę część radości życia z powodu tak zwanej kochanej szarańczy, to znaczy dziatwy szkolnej wdeptującej w ziemię wszystko, co się tylko zieleni i rośnie. Zresztą dzieci naśladują starszych: rodziców, dziadków, babcie, a nawet niektóre nauczycielki.

Gdy byłem czynnym nauczycielem, każda moja klasa wiedziała, że za chodzenie po zieleni miejskiej bezwzględnie obniżam stopień z zachowania. A że mieszkam w rejonie swojej szkoły, często można mnie było spotkać na ulicy. To skutkowało.

Teraz też nie przechodzę obojętnie, gdy widzę niszczenie zieleni. Zwracam uwagę. Najczęściej to skutkuje. Pytam dzieci, czy rzeczywiście nikt nigdy im w szkole nie mówił, że nie chodzi się po trawnikach, nie niszczy się żywopłotów i nie łamie młodych drzewek. Wszystkie odpowiadają, że niczego takiego nie słyszały. Wybrałem się do szkoły, by to sprawdzić. Wicedyrektor zapewnił mnie, że owszem, dzieci o tym w szkole słyszały. A co zrobiła szkoła, by dzieci wychować w poszanowaniu przyrody? Jej przerobione na klepisko otoczenie świadczy, że w rzeczywistości — nic. Zapytałem wicedyrektora, jak ocenia pracę wychowawczą szkoły, skoro uczniowie dewastują jej otoczenie. Jaki stosunek do przyrody będzie miał absolwent takiej szkoły? Usłyszałem, że szkoła w tym zakresie jest bezradna.

W sytuacji, w której się znajduje przyroda polska są tylko dwie możliwości: albo nic się nie zmienia, a w wyniku tego, po pewnym czasie zaczniemy po prostu wymierać w kraju zamieniając się w pustynię, albo szybko i dokładnie potrafimy wychować naród proekologicznie. W wychowaniu ludzi dorosłych decydujące znaczenie powinny mieć działania władz, telewizja, prasa i radio, natomiast w odniesieniu do dzieci — przedszkole i szkoła podstawowa. Kto nie da się wychować do 15 roku życia, będzie miał przykre śpięcia z policją, prokuraturą, sądem.

Batalię o proekologiczne wychowanie dzieci i młodzieży musi podjąć i musi ją wygrać polska szkoła, bo nikt jej nie może w tym wyręczyć. Wiadomo: czym skorupka za młodu nasiąknie... Na bezradność szkoły nie może sobie po prostu pozwolić, bo albo zakładamy, że na dzieci można mieć wpływ i wtedy wpływamy i żądamy za to zapłaty, albo że go mieć nie możemy i zwalniamy się ze szkoły.

Praktyka pedagogiczna wskazuje, że aby osiągnąć sukces wychowawczy trzeba 1. do kładnie wiedzieć, co chcemy osiągnąć, 2. głęboko wierzyć w to, co chcemy osiągnąć i 3. dawać osobisty przykład. Bez spełnienia tych warunków każdy cel wychowawczy będziemy uważali za obcy, narzucony, a jako taki będziemy traktowali formalnie bez wewnętrznej przekonywania, odfajkowywali i wymigiwali się od jego osiągnięcia na tysiąc i jeden sposób. Przy ich

spełnieniu — na pewno znajdziemy skuteczne metody działania, jako że dla chcącego nie ma nic trudnego...

Szkoła może mieć osiągnięcia wychowawcze tylko wówczas, gdy wszyscy jej pracownicy, od dyrektora do sprzątaczkę włącznie, będą zajmowali taką samą postawę wobec celów wychowawczych. Niech jeden z pracowników, obojętnie na jakim stanowisku, potraktuje sprawę z przymrużeniem oka, na pewno zniweczy wysiłki stu innych. W tym wspólnym froncie wychowawczym, jeżeli chodzi o wychowanie proekologiczne, szczególną rolę powinni zajmować nauczyciele biologii, opiekunowie SK Ligi Ochrony Przyrody oraz ZHP.

Zakładam, że wszystkich pracowników przedszkół i szkół, jako ludzi dorosłych, można uświadomić lub ustawić w czasie zwykłej rozmowy z szefem. A na wszelki wypadek, gdyby ktoś zapomniał, o co chodzi, należy rozliczać wszystkich z efektów. Np. pracę wychowawczą szkoły oceniać według stanu jej najbliższego otoczenia, a także według wyglądu zieleni miejskiej w rejonie szkolnym.

Byłoby idealnie, gdyby nauczyciele mieszkali w rejonie swojej szkoły a chodząc po mieście, widzieli swoich uczniów i ich zachowanie. Nauczyciel, który pracuje od dzwonka do dzwonka, a potem go nic nie obchodzi, powinien poszukać raczej leższej pracy.

Jeżeli chodzi o wychowanków trzeba zacząć od wytłumaczenia dziecku, że to nie przedszkole czy szkoła ma go wychować, lecz ono musi wychować się samo, jeżeli chce wyrósć na porządnego, kulturalnego człowieka, a nauczyciele mogą mu w tym tylko pomagać.

Już przedszkolakowi można wytłumaczyć, że czym innym jest wiejskie podwórko, po którym chodzi kilkoro osób nie czyniąc szkody zieleni, a czym innym miejski trawnik, po którym biegają setki dzieci, niszcząc wszystko szybko i dokładnie. Że zieleni w mieście jest każdemu potrzebna, by ludzie mieli czym oddychać, by było ładnie i przyjemnie i że to zależy również od niego. Że człowiek kulturalny szanuje także dobro wspólne itd... Naturalnie, na spacerach wychowawczynie muszą uważać, do kogo to jeszcze nie dotarło.

Zieleni wokół szkoły (trawniki, kwietniki, żywopłoty, krzewy, drzewa) powinna być zakładana, pielęgnowana, utrzymywana i uzupełniana na bieżąco przez dzieci i młodzież. W ramach zajęć praktycznych młodzież powinna uzupełniać zieleni w rejonie szkoły. Każda klasa VIII w kwietniu powinna przepracować co najmniej 1 dzień przy sadzeniu lasu. Uczniowie w sposób zorganizowany powinni oczyszczać i porządkować parki oraz pobliskie lasy, zamieniane przez tę własną młodzież i jej rodziców w wielkie śmietniki. Uczniowie klas starszych powinni na lekcjach zajęć praktyczno-technicznych wykonywać nie tylko domki dla ptaków, ale również tablice ostrzegawcze na zieleńce.

Można wykorzystywać wycieczki, lekcje i filmy, organizować konkursy plastyczne i literackie, wyróżniać i nagradzać, ganić i karać oraz stosować tysiąc innych sposobów, by dzieci i młodzież uczynić przyjaciółmi przyrody by doprowadzić do zrozumienia, że chroniąc przyrodę, chronimy samych siebie.

Jestem przekonany, że realizując choćby tak skromny program wychowania proekologicznego, polska szkoła nigdy nie będzie bezradna.

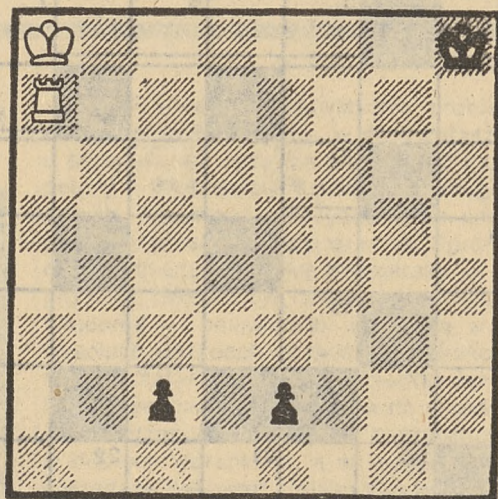
**WIESŁAW SIENKIEWICZ
Rybnik**

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją

BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 22



Białe zaczynają i wygrywają

Białe: Ka8, Wa7

Czarne: Kh8, c2, e2

Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Zespół Szkół Ogólnokształcących w Polkowicach zatrudni od 01.09.1991 r. germanistę bądź małżeństwo ze specjalnością j. niemieckiego. Zapewniamy komfortowe 3-pokojowe mieszkanie w nowym budownictwie. Telefon 45-16-42.

D-238

Dyrekcja Szkoły Podstawowej w Orzechowie k. Pomiechówki zatrudni z dniem 1.09.1991 r. absolwenta fizyki lub chemii do nauczania biologii, fizyki, chemii. Wiadomość: w godz. 9.00—12.30 tel. 75-20-44 w 287 lub osobiście w szkole.

D-239

Spółka Cywilna „STALDREW”

**05-350 Pustelnik
woj. siedleckie**

**oferuje
MEBLE SZKOLNE**

Ceny producenta

Zamówienia i informacje:

Biurowo Handlowe

Warszawa, ul. Poznańska 1

tel. 628-49-51, 29-59-18

telefax 281474, tlix 816311

R-41

ZARZĄD GMINY W WYDMINACH

ogłasza konkurs

na stanowisko

dyrektora Szkoły Podstawowej

w Gawlikach Wlkp., gm. Wydmyny.

Przystępujący do konkursu winni posiadać wykształcenie pedagogiczne. Dla zamieszkałych zapewniamy mieszkanie rodzinne 3-pokojowe z wygodami w nowym budownictwie pod warunkiem posiadania kwalifikacji do nauczania języka obcego (niemiecki, angielski).

Oferty należy składać w terminie 2 tygodni od daty ukazania się ogłoszenia w prasie pod adresem:

Zarząd Gminy

11-510 Wydmyny

woj. suwalskie

R-130

Zespół Szkół Elektrycznych

w Giżycku

ul. Mickiewicza 27, tel. 30-21

zatrudni

nauczyciela języka angielskiego

z uprawnieniami do nauczania w szkole średniej.

Zapewniamy mieszkanie rodzinne.

Kontakt telefoniczny

codziennie do godz. 14.00

R-129

Adres redakcji:

ul. Spasowskiego 6/8

00-389 Warszawa

Telefony: 26-34-20,

27-66-30,

centrala: 26-10-11

Telex: 81-68-96

Fax: 26-21-12

„Głos Nauczycielski” redaguje zespół: Lidia Jastrzębska (z-ca red. nac.), Teresa Konarska, Jerzy Krasniewski (kier. działu edukacji i wychowania), Barbara Kozarska (kier. działu technicz.), Jan Rocki (grafik), Witold Salański, Wojciech Sierakowski (red. nac.), Krystyna Strużyna, Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Kazimierz Wojciechowski (kier. działu prawnego), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Garbolewska (kier. działu administracji), korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum.

Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski” Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy

Reklamy i ogłoszenia przyjmuje oraz informację udziela Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa „Głos Nauczycielski” 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8, codziennie w godzinach 10.00—14.00. Telefony: 27-66-30, 26-34-20, 26-10-11 w. 200 i 262.

Ceny ogłoszeń (od 1 czerwca): drobne — 3500 zł za 1 wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu; dodatkowo opłata za pośrednictwo w przekazywaniu ofert — 2000 komunikaty — 3000 zł; pracownicy poszukiwani — 8000 zł; nekrologi — 2000 zł; reklamy — 9000 zł za 1 cm². Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na konto: ZNP ZG Wydawnictwo „Głos Nauczycielski” PBK III O/Warszawa 370015-877269-138. Za ogłoszenie wysłane listownie (z podaniem własnego konta lub zobowiązania zapłaty) wysyłamy rachunki po ukazaniu się ogłoszenia.

Fotokłady i druk: Fundacja Prasowa Solidarności Zakłady Graficzne, 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86. Nr indeksu PL 155N00171263

Zam 1399

CO SĄDZIĆ?

Dziś się go prawie nie czyta. Za to przed wojną należał Ferdynand Goetel bodaj do najpopularniejszych i najczęściej wydawanych prozaików. Jego opowiadania, reportaże, powieści i książki podróżnicze znaleźć było można w każdej czytelni czy poważniejszym księgozbiorniku. A że wiele wędrował, bo na przykład z rewolucyjnej Rosji wracał do kraju przez Iran i Indie, więc książki jego przyciągały autentycznością i egzotyką. Pisarz relacjonował na przykład swoją odyseję w dziele pt.: „Przez płonący Wschód”, swe podróże do Egiptu lub na „Wyspę chmurnej północy”, czyli do Islandii, wiele innych wypraw.

Jako pilsudczyk bardzo się liczył w sferach oficjalnych. Był prezesem Związku Zawodowego Literatów Polskich i Pen Clubu, godnie zasiadał w Polskiej Akademii Literatury. W 1939 roku wydał zbiór reportaży z Włoch — „Pod znakiem faszyzmu”. Z uznaniem wyrażał się w nich o niektórych gospodarczych i społecznych osiągnięciach Mussoliniego. Sympatii demokratycznie nastawionego czytelnika na pewno sobie tym nie zdobył.

Lata okupacji spędził Goetel w Warszawie. Zbliżył do środowiska Rady Głównej Opiekuńczej, troszczył się o literatów i prowadził dla nich stołówkę. Redagował też podziemny miesięcznik „Nurt”, poważny, gdy chodziło o dobór piór, a politycznie zbliżony do dawnej sanacji. W roku 1941 znalazł się (przypadkowo raczej) w celi więziennej Pawiaka i mimo nacisków odmówił podpisania „volkslisty”. Oznajmił, że niemieckie brzmienie nazwiska o niczym nie świadczy, a wywodzący się z Alzacji czy Nadrenii jego przodkowie od dawna mówili i myśleli po polsku. Można jednak sądzić, że Niemcy przez długi czas przyglądali się zachowaniu Goetla i wiązali z nim jakieś nadzieje.

O tym za chwilę, a teraz pora wskazać na książkę, z której czerpać będą bardziej szczegółowe informacje biograficzne o zapomnianym pisarzu. Są to wspomnienia Ferdynanda Goetla, noszące tytuł „Czasy wojny”, wydane w Gdańsku w 1990 roku przez oficynę „Graf”, jako druga z kolei rzecz tego pisarza po tomie opowiadań „Pamiętnik Karapeta”. „Czasy wojny” obejmują lata 1939–46 i w pierwszej części poświęcone są okupowanej Warszawie, w drugiej — początkom powojennej emigracji na Zachodzie i losom

Drugiego Korpusu. Wspomnienia Goetla po raz pierwszy wydano teraz w kraju, a ich londyński pierwodruk przypada na rok 1955 i tylko o pięć lat poprzedza zgon autora.

Zapamiętania i myśli wyrażone w tej książce nie mogły podlegać wpływowi jakiegokolwiek kierunkowego współczesnego dziennikarstwa. Czerpane z własnych przeżyć i doświadczeń Ferdynanda Goetla, dziwią i zaskakują swymi skrajnościami. Raz są to wyrazy uznania, a kiedy indziej słowa pogardy dla naszego społeczeństwa i jego walki. Dowiadujemy się na przykład, że „nie było większego upadku polskiej myśli politycznej, jak właśnie podczas lat okupacji i wojny, które były jednocześnie największym wzlotem patriotycznego uniesienia mas”. O tym szlachetnym ogóle społeczeństwie przeczytamy także coś innego: „Głupota polityków podziemia dorównywała kroku bezkrytyczności mas”.

Goetel do AK nie należał. Jako zagorzały przeciwnik Sikorskiego — rządu londyńskiego nienawidził. Duchowo stał gdzieś na uboczu, co niestety daje się w jego książce wyraźnie odczuć. W ogóle uporządkować sobie dzisiaj z perspektywy lat jakieś sądy o tym, na pewno nie tuzinkowym, człowieku, jest zadaniem nad wyraz trudnym. Niemniej „Czasy wojny” są książką ważną, już choćby tylko ze względu na rozdziały poświęcone Katyniowi i Dachau. Miejsca te mógł pisarz obejrzeć osobiście w różnych warunkach i w różnym czasie.

Dwudniowy pobyt Goetla w Katyniu miał szczególny charakter i był następstwem, o czym już wspominałem, nietypowego stosunku Niemców do jego osoby. Pisarz wspomina na przykład kilka swoich rozmów z doktorem Grundmannem, radcą Urzędu Propagandy (Propagandaamt) w Warszawie. Ów Grundmann, jak pisze Goetel, i jak to pamiętają przedwojenni studenci UW, był sobie skromnym asystentem wielkiego uczonego, profesora Zygmunta Lempickiego, bardzo znanego humanisty, którego okupanci zamordowali w Oświęcimiu w 1943 roku. Jeszcze dziś widzę tego Grundmanna: kręci się na korytarzu zakładu germanistyki, taki sobie miły blondynek z rękami w kieszeniach. A przecież już wtedy musiał być członkiem hitlerowskiej V Kolumny... On to właśnie w kwietniu 1943 wezwał nagle Ferdynanda Goetla do

swego urzędu i zaproponował mu natychmiastowy wyjazd do Smoleńska, w którego rejonie Niemcy odkryli groby polskich oficerów.

Po krótkich i pośpiesznych konsultacjach pisarz wyraził zgodę. Znalazł się więc w niemieckim samolocie, który podążał na miejsce zbrodni. Goetel odbywał podróż w towarzystwie Edmunda Seyfryda, dyrektora Rady Opiekuńczej, a więc kogoś liczącego się w społeczeństwie polskim, także kilku mniej znanych czy zupełnie anonimowych „przedstawicieli” naszych środowisk. Przemieszano ich z cywilnymi i mundurowymi Niemcami z prasy, radia i... SS. „Ozdobą” delegacji okazał się sam Ohlenbusch, szef propagandy GG. Goetel zaznacza, że przystał na swój udział w wyprawie po uzyskaniu ustnej zgody władz Armii Krajowej.

W lesie katyńskim odbywało się właśnie odkopywanie zwłok naszych oficerów. Z płaszcza generała Bohatyrowicza odpiął pisarz wstążeczkę orderu Virtuti Militarii, z munduru Smorawińskiego — generalską szlufę. Zgarnął też garść katyńskiej ziemi. Dziś, kiedy już znamy wiele dokumentów tamtej zbrodni, a także niektóre związane z nią zapisy literackie (choćby świetną prozę Odojewskiego), relacja Goetla staje się jedynie potwierdzeniem naszej wiedzy. I tak doprowadzonej tylko do jakiegoś przedśionka potwornej sprawy. Czym był jednak raport Ferdynanda Goetla wtedy, w 1943, gdy natychmiast po powrocie do kraju złożył go w PCK, w dowództwie Armii Krajowej i w innych organizacjach?

W swoim opisie odnalezionych mogił omawiał tylko fakty. Nie wątpił, że mordu dokonało w 1940 roku NKWD, ale sprawców nie nazwał po imieniu. Przypuszczał bowiem (tak pisze), iż masakra mogła być dokonana za wiedzą Niemców, a na to dowodów nie miał.

Autor „Czasów wojny” uważa, iż zarówno jego wyjazd do Katynia, jak i sam raport, miały doniosłe znaczenie dla narodu. Wobec tego osoba jego musiała się stać solą w oku moskiewskiego wywiadu i nowej władzy w Polsce już w 1945. Ścigany listem gończym, uszedł na Zachód i z trudem dostosowywał się do życia w środowisku Polaków z Armii Andersa. Tak zwana dwójka wciąż go pomawiała o kolaborację.

W Ankonie zdołał jednak Goetel spisać zeznania Iwana Kriwozercowa, mieszkańca wsi położonej w pobliżu stacji Gniezdowo, na której przeładowywano naszych oficerów z pociągu do autobusów śmierci. Proceder ten miał — zbiegły potem na Zachód — Kriwozercow obserwować z ukrycia. Wszystko co widział, zgodne jest na ogół z relacją zawartą w słynnej książce profesora Stanisława Świaniewicza — „W cieniu Katynia”.

W „Czasach wojny” czytamy też o Dachau. Miejsca opisane później tak wiele razy, przedstawił Goetel jako fragment złowrogo krajobrazu po bitwie, jeśli użyjemy znanych słów Tadeusza Borowskiego. Więc ta idylla domeczków rodzinnych, w których wczoraj mieszkali mordercy, te baraki obozowe, dziś już pełne esesmanów pod polską strażą! No i grupa odosobnionych budynków. Gazowa komora, krematorium, a obok „przestarzałe podwórko”, na którym zabijano w sposób... konserwatywny.

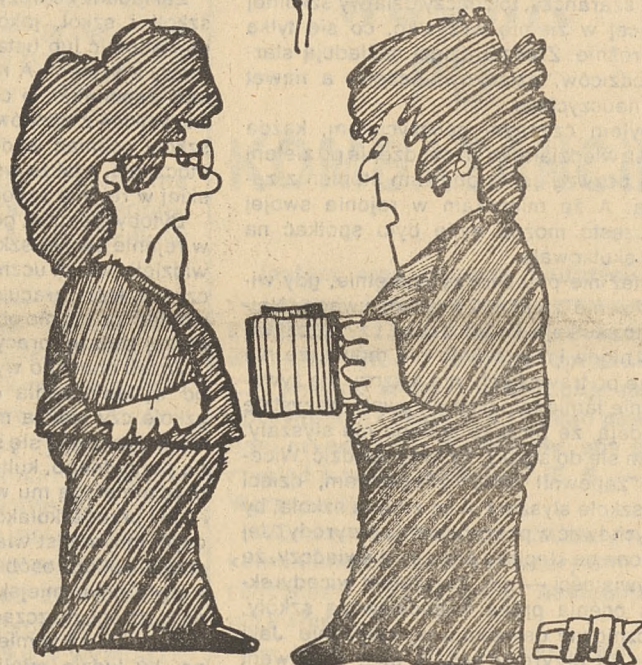
„Nie pojąłem niczego — pisze Goetel — i nie mogę uwierzyć, aby od dziś, jutra, odmienił się świat i skończył z obozami tego rodzaju na zawsze”. Zwłaszcza że rodzinne domki komendantury w Dachau przypominały willę wypoczynkową NKWD nad Dnieprem w Katyniu.

Wspomniałem tu o kilku doniosłych rozdziałach książki. Inne, napisane przez wytrawnego reportera, są po prostu ciekawe. Są wreszcie fragmenty wręcz nie do zniesienia. Jakież wzmianki o lotnikach niemieckich, takich „młodych i śmiałych chłopkach” (!), którzy właśnie wracają do Smoleńska z „udanej potyczki powietrznej”; do tego sądy o względnie pomyślnym (!) bytowaniu polskiej wsi pod niemiecką okupacją zupełnie wprowadzają nas z równowagi. Ale książkę kończy zdanie: „Być Polakiem nie jest to tak wielka rzecz (...). Ale przestać nim być, znaczyłoby przestać być człowiekiem”.

Jak to wszystko pogodzić?

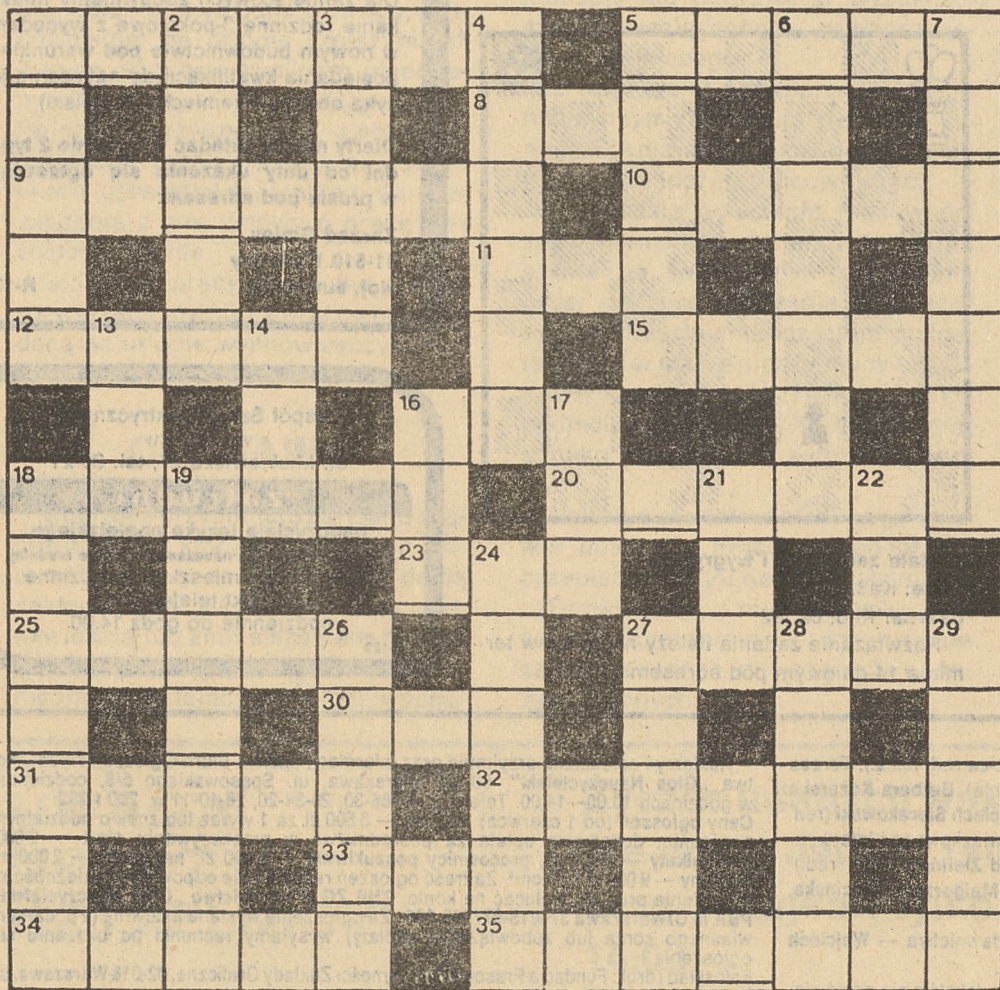
Rysuje STOK

ROBIMY ZBIÓRKĘ NA
PALTO DLA NASZEGO
PANA OD POLSKIEGO...



KRZYŻÓWKA WAKACYJNA Z PRZYSŁOWIEM

nr 4



POZIOMO: 1) oddział tatarski dokonujący najazdu, 5) trawa zbożowa strefy umiarkowanej, najlepsza pasza ziarnowa dla inwentarza, 8) miara powierzchni nie tylko na Dzikim Zachodzie, 9) miasto historyczne nad Wisłą, niedaleko Cieszyńska, 10) duży węzeł kolejowy, także ośrodek przemysłu spożywczego niedaleko Łodzi, 11) rzeka przepływająca przez Stargard Szczeciński, 12) miasto portowe i zatoka Morza Czerwonego, 15) narządy odgrywające rolę filtru w organizmie człowieka, 16) duże naczynie do płynów, 18) pokarm, jadło, 20) lekki pojazd do przewożenia pasażerów, ciągnięty przez człowieka, używany w niektórych krajach Dalekiego Wschodu, 23) tustość w gnacie, 25) otwór na ramię w ubraniu, 27) rysa, pęknięcie, 30) powierzchnia pod wodą, 31) zagłębienie w ścianie, wnęk, 32) umowa międzynarodowa o charakterze politycznym lub gospodarczym, 33) roślina, z której wytłacza się olej, 34) zapal, ferwor, uniesienie, 35) wysoki stopień oficerski w marynarce wojennej.

PIONOWO: 1) kojący spokój, 2) elektroda pobierająca z rozładowanej ładunki ujemne, 3) kwiatostan leszczyny, kotka, 4) wielka ilość ryb płynących razem w określonym kierunku, 5) huragan, który może być również i znanym polskim pisarzem, 6) przedsię-

wzięcie przynoszące korzyść materialną, 7) główne miasto kraju, 13) plastyczna masa twardniejąca po pewnym czasie, służy do uszczelniania i łączenia, 14) wąż z rodziny dusicieli, który może być także damskim szaleem z futra, 16) duża szalupa albo jednostka monetarna w Bangkoku, 17) największa wyspa jugosłowiańska na Adriatyku, 18) dawny instrument muzyczny, wczesna odmiana klawesynu, 19) cofanie się, ustępowanie, 21) pospolity gatunek gołębi o jaskrawym upierzeniu, również kucharz okrętowy, 22) wada oczu, 24) pismo ulotne, 26) nazwisko drugiego i szóstego prezydenta Stanów Zjednoczonych, 27) dłużej trwający kurcz mięśni w wyniku uszkodzenia drogi ruchowej w mózgu, 28) pracownik teatru, 29) beczułka na piwo lub inny napój, o objętości 18 garnców, ćwierć dużej beczki.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać litery z zaznaczonych pól (kolejno rzędami poziomymi), które utworzą przysłowie wietnamskie.

ROZWIĄZANIE krzyżówki (wystarczy samo przysłowie) prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji z dopiskiem „Krzyżówka wakacyjna z przysłowiem nr 4”. Pomiędzy czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi, rozlosujemy NAGRODY KSIĄŻKOWE.